PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 3 (296) | SOBOTA, DNIA 22 STYCZNIA 1927 | ROK VII

W ZAKOPANEM i w CHAMONIX

CO MÓWI TRENER AAS O NASZYCH NARCIARZACH

HOKEIŚCI POLSCY ZAGRANICĄ

Po zawodach w biegach i skokach o mistrzostwo Zakopanego na których p. Aas przyjrzał się naszym biegaczom i skoczkom zwróciliśmy się do niego z prośbą o wypowiedzenie swojego zdania o tem co widział u nas i zaobserwował — dobrego i złego.

P. Aas, starszy, szpakowaty już Norweg o typowej twarzy północnego normana uprzedza, że obserwacje jego są dorywcze i przeprowadzane tylko na podstawie jednych zawodów. Po tem uprzedzeniu, zadajemy pytania:

— Co pan myśli o naszych skoczkach na podstawie ostatniego konkursu.

— Skoczkowie, których widziałem są b. dobrym materiałem, jednak widać po ich skokach, że przez dłuższy czas nie mieli dobrych przykładów i wskutek tego robią wiele błędów, których nie zaobserwuje się u dobrego skoczka. Najbardziej wadliwe pozycje widziałem na rozbiegu i przy odbiciu. Zato chłopcy od 6—10 lat, których zaobserwowałem na różnych pagóreczkach w Zakopanem, są według mnie świetnym materjałem. Oni to stworzą właściwą klasę polskich skoczków za lat 10.

— A biegacze nasi?

— Co do nich obserwacje moje są dotychczas skąpe; nie miałem ich jeszcze ani razu na treningu. Używają według mnie za wysokich kijków i bez pętli. Jedno i drugie jest wadliwe.

W partjach leśnych, z których powinna się w dużej części składać klasyczna trasa biegu płaskiego, kijki takie b. przeszkadzają. To samo przy podejściach. Kijek powinien sięgać do ramienia, nie nad głowę. Pętla jest niezbędna. (Wysokie kije bez pętli wprowadził u nas Stolpe). Co do samego biegu odniosłem wrażenie, że nie dali oni z siebie całego wysiłku, na jaki ich stać. Przychodzili do mety niezmęczeni, zupełnie na świeżo. Do dużej umiejętności biegacza należy umiejętne „wypompowanie" się. Albo nie dali z siebie, to co mogli dać, albo są dopiero w treningu i dochodzą do formy i może dlatego się oszczędzali. Przy takiej łatwej trasie i tak wspaniałych warunkach śnieżnych (mróz i idealny puch) powinni byli uzyskać lepsze czasy.

— Co pan radzi o trasie biegu głównego?

— Sądząc z mapy, teren był otwarty i trasa była łatwa. Przy większej konkurencji powinno się prowadzić trasę również i lasem, gdyż wtedy dopiero widać u dobrego biegacza technikę, która przyczynia się również do zwycięstwa. Poza tem wszyscy szli w tempie stanowczo za wolnem.

— Czy na podstawie ostatnich wyników możemy mieć jakieś szanse na międzynarodowych zawodach w Cortina d'Ampezzo?

— Szanse są zawsze, co do pierwszej dziesiątki, to wątpię. Startować tam będą przecież najlepsze siły Niemców, doskonali Austrjacy i Włosi. Lecz mimo, że Polacy nie zajmą pierwszych miejsc, skorzystają dużo. Zawsze powinno się wysyłać swoich zawodników nawet na najsilniejsze konkurencje, i to najlepszych. Skorzystają napewno bardzo dużo, tembardziej, że wszyscy są jeszcze młodzi. Zawodnik dochodzi do pełni swoich możliwości dopiero koło 26—27 roku życia.

— Co pan sądzi o skoczni na Krokwi i naszych terenach do biegu?

— Skocznia jest dobra, ale powinna być o wiele lepsza. Jest zbudowana do dalekich skoków, lecz właśnie przy dalekich prasuje. Zeskok zanadto wklęsły, a powinien być zdecydowanie wypukły. Sądzę, że poprawiłoby ją cofnięcie progu o 5 m. Na jego miejsce powinno się nadbudować zeskok. Łatwo to zrobić systemem rusztowania drewnianego. To byłby prowizoryczny sposób umożliwienia jej do skoków 45—50 m. W tym stanie już na 50 m. prasuje i trudno się utrzymać. Wende coprawda skoczył na 47 m., — udało mu się, lecz już następny zmniejszył do 43 m. a przy powtórnym na 47 odrazu leżał.

Nie przeczę, że może się na niej udać nawet skok na 50 m. lecz będzie to tylko przypadek.

O rozłożeniu programu pracy nie może p. Aas nic powiedzieć, gdy nie otrzymał jeszcze odpowiednich instrukcyj. Dziękujemy za uwagi i śpieszymy razem z poważnym trenerem (jakże nie podobnym do szczuplutkiego i młodego Stolpego) do Sokoła na odczyt o narciarstwie, który wygłosił przy przepełnionej sali.

Bardzo sumiennie opracowany odczyt ten zapoznał nas z norweskim systemem treningów, według którego powinni się przygotowywać zawodnicy, chcąc dojść racjonalnie do pełni swojej formy.

Odczyt ilustrowany przezroczami zdjęć najlepszych skoczków norweskich, schronisk norweskich i sprzętu narciarskiego był doskonały pod względem pedagogicznym, ciekawy i pouczający.

M. R.



DRUŻYNA HOKEJOWA BERLIŃSKIEGO S. C.
zwyciężyła w turnieju davoskim, bijąc w finale Davos Club 2:1



SONIA HENIE
fenomenalna 15-letnia łyżwiarka norweska.



DRUŻYNA PIŁKARSKA ADMIRY (Wiedeń)
podczas swego tournee po Francji, (o czem piszemy na stronie 4-ej).

ALEKSANDER TUPALSKI

W DRODZE NA TURNIEJ MIĘDZYNARODOWY

KOR. WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Chamonix, 8.I. 27 r.

Wyjazd tegoroczny pod względem niespodzianek w niczem nie ustępował wyjazdom poprzednim. Jak zawsze brak graczy, którzyby mogli wyjechać na cały miesiąc, — jak zawsze trudności finansowe.

Przygody w drodze

5-go stycznia wyruszamy nareszcie z Warszawy w następującym składzie: Czaplicki, Stogowski, Żebrowski, Kowalski, Kulej, Adamowski, Tupalski, Krygier i Osiecimski-Czapski jako kierownik wyprawy. Z Kucharem mamy się spotkać na granicy.

Jedziemy wygodnie. Wagon II klasy, z podnoszonemi półkami do spania.

W Dziedzicach oczekiwał nas Kuchar... ale przy telefonie we Lwowie. Porozumieliśmy się z Wackiem w ten sposób, że ma nas gonić dnia następnego i ruszyliśmy dalej.

Niestety nie sądzono nam było długo cieszyć się z wygodnego spania, bo zaraz w drodze do następnej stacji zapaliła się oś naszego wagonu. Z trudem znaleźliśmy siedzące miejsca.

Flirt przez słownik

W jednym z przedziałów niewygodę wynagrodziło nam towarzystwo miłej Wiedenki, wracającej z tournee artystycznego po Rumunji.

Szczególnie wesoły był flirt, prowadzony za pośrednictwem słowniczka.

Przez Austrję

W Wiedniu spotkali nas nasi zeszłoroczni przeciwnicy z Davos, członkowie Viener Eislauf Verein ze swym prezesem na czele.

Po przejeździe na inny dworzec i spożyciu naprędce obiadu, jedziemy dalej.

W wagonie francuskim palą tak okropnie, że można wytrzymać jedynie przy uchylonem oknie. Żadne ustawicznie regulatora nie ma wpływu na rozpalone ogrzewacze. Wieczorem i w nocy mijamy cudowne okolice Tyrolu.

Gracze zmęczeni śpią, jak kto może. Paru „nocuje" na kocach — rozesłanych wprost na podłodze. Ma to tę złą stronę, że przy niefortunnym obrocie z boku na bok, dotknięcie rozpalonego ogrzewacza brutalnie przerywa błogi sen.

W Szwajcarji

Nic nas już nie obchodzą widoki, tunele, masy śniegu, — nawet granica szwajcarska zmusiła do wstania jedynie kierownika wyprawy.

W Zurichu jesteśmy rano o 7 godz. Miasto jeszcze uśpione, na dworze ciemno. Zaledwie mamy czas przenieść rzeczy do pociągu genewskiego i jedziemy dalej.

Siedziba Ligi Narodów wita nas ulewnym deszczem. Właściciel taksówki, którą się przeprawiamy na drugi dworzec, jest zarazem tragarzem i znakomicie ułatwia nam przeprawę. Gdy się dowiedział, że jesteśmy Polakami, chwalił się, iż zna Paderewskiego z czasów gdy wielki muzyk mieszkał stale w Morges.

We Francji

Po chwili opuszczamy Genewę i jesteśmy na granicy Francji. Nieporządek francuski mocno odbija od systematyczności Szwajcarów. Podczas krótkiej drogi do Chamonix trzy razy zmienialiśmy pociąg, opłacając słono tragarzy. Deszcz ani na chwilę nie przestaje padać, a gęsta mgła pozwala widzieć jedynie najbliższe drzewa.

W miarę podnoszenia się terenu deszcz przechodzi w mokry śnieg. Już dookoła masy śniegu, ale mrozu jakoś niema.

W Chamonix

W Chamonix jesteśmy o 6-ej wieczorem.

Pada mokry śnieg, z dachów kapie.

Jemy jaknajśpieszniej kolację i kładziemy się do łóżek, by odespać drogę.

Następnego dnia pogoda nieco się poprawiła tak, że miejscowi mieszkańcy przepowiadają na niedzielę mróz. Z gór pomału zaczynają znikać chmury, gdzie niegdzie prześwieca niebieskie niebo. Jedynie Mont Blanc aż do wieczora pozostał ukryty w mgłach.

Korzystając z czasu idziemy na lód, który jest miękki i chropowaty, co ogromnie utrudnia grę. Pomimo to idzie nam niezgorzej. Tylko brak nam jeszcze oswojenia się z powietrzem górskim i wysokością (1050 mtr.).

Po szybkim biegu brak tchu ! — że tak powiem po sportowemu — „zatyka" człowieka.



BOECKL (BERLIN)
doskonała zawodniczka niemiecka w jeździe figurowej na łyżwach.

Liczny zastęp sportowców czynnych i miłośników, czerpiący zasób zdrowia i siły z zimnego, górskiego powietrza, zna dobrze uczucie tęsknoty do uśnieżonych szczytów, ogarniające masowo tych mieszkańców nizin, którzy zaznali rozkoszy sportów zimowych.

Narty, hockey, curling, saneczki— oto co nam ofiarowuje zima w górach. Możemy czerpać z owej rozmaitości, pełną ręką, bez obawy znudzenia.

Czem dla nas, Polaków, jest Zakopane, tem dla szerokich kół zagranicznych — Szwajcarja.



Niezliczona ilość wysoko - górskich stacyj klimatyczno-sportowych, luksusowo urządzonych, ściąga corocznie setki tysięcy bogatych kuracjuszy ze wszystkich krajów.

Zdjęcie nasze przedstawia słynnego jokeja angielskiego, Donoghue, który w przerwie między jesiennym i wiosennym sezonem wyścigowym, zdobywa wraz z rodziną nowy zapas sił w St. Moritz, oddając się z zapałem jeździe na bobsleighu.



GENE TUNNEY
bokserski mistrz świata odd
z zapałem również sportom zi

A. Z. S. NA TURNIEJU HOKEJOWYM W CHAMONIX

Dalszy ciąg korespondencji Aleksandra Tupalskiego

Mrozik od rana trzyma mocno. Lód świeżo wylany.

Rano jesteśmy na torze, — by zbadać lód i swoje łyżwy. O 2-ej po południu gramy z groźnymi Kanadyjczykami z Paryża. Opinja ogólna przepowiada nam przegraną.

Mecz z „Paris Canadiens"

Punktualnie o 2-ej zjawia się drużyna A. Z. S.-u w składzie: Czaplicki — bramka, Żebrowski, Kowalski — obrona, Kulej, Adamowski, Tupalski — atak.

Zapasowych nie mamy, nie chcąc popełnić nieformalności przez wstawienie Kuchara lub Krygiera. (Kuchar przyjechał następnego dnia po nas).

Kanadyjczycy w składzie: bramka — F. Roy, obrona — Dr. Wieht, Comeau, atak — Dr. Painchand, O'Donnell, zapas — Dr. Latour, Dr. Magnan, instruktor Dr. Hebert.

Hymny

Występującą drużynę wita hymn Polski, ale zagrany tak, że równie dobrze mógłby uchodzić za murzyński.

(Nuty przywieźliśmy z sobą z kraju, nie zdało się to jednak na wiele.)

Za chwilę hymn kanadyjski Sędzia p. Hasler z Chamonix daje sygnał rozpoczęcia gry. Gramy systemem kanadyjskim 3 gry po 15 minut.

Gra odrazu dosyć ostra. Kanadyjczycy grają mimowoli brutalnie. Obustronne ataki zagrażają co chwila to jednej, to drugiej stronie. Kanadyjczycy naogół strzelają z daleka lecz strzały broni Czaplicki.

Nieformalności Kanadyjczyków notuje sędzia.

Znowu ataki i obrona: mnie coraz bardziej brak tchu. Kanadyjczycy co chwila zmieniają graczy.

0:1

Zamieszanie pod naszą bramką. Strzał — i pierwsza bramka dla przeciwnika.

Spojrzałem po graczach: ani cienia determinacji, przeciwnie widać było pewną zaciętość w spojrzeniu.

Wyrównanie

Parę minut gry i daleki strzał Adamowskiego odbija się do środka. Dopadam do niego przed obroną i z 4-ch metrów plasuję w róg 1:1.

Silne oklaski wskazują, że nasza gra zdobywa coraz więcej uznania. Podtrzymują nas również nasi towarzysze za boiskiem, a Kuchar z przejęciem spełnia funkcję sędziego bramkowego. Za chwilę koniec I-go kwadransa. Robię sobie sztuczne oddychanie, co mi znakomicie pomaga.

Wracamy na boisko. Nastrój daje się wyrazić krótko:

— Źle nie jest.

W drugiej połowie gra równa, chociaż Kanadyjczycy strzelają częściej, a naszej obronie brak trochę wypadów, odsuwających przeciwnika.

„Dobrze jest!"

Dostaję nareszcie krążek, udaje mi się przejechać wszystkich i z 3 metrów pakuję drugą bramkę.

Burza oklasków (2:1).

Drugie 15 minut mija bez dalszego rezultatu.

Wracamy po przerwie w nastroju:

— Dobrze jest!

Po wyjściu na lód po raz pierwszy od przyjazdu, zobaczyłem szczyt Mont Blanc, stale kryjący się we mgle, co wziąłem za dobry omen.

Gra coraz szybsza, Kanadyjczycy grają trochę nerwowo.

Minuta poza torem

Zderzam się silnie z prawym napastnikiem i sędzia daje nam obu przymusowy odpoczynek na minutę.

(Pierwsze usunięcie z gry podczas mojej karjery).

Korzystam z tego i robię sobie głębokie wdechy.

Za chwilę z nowym zapasem sił wracam na boisko.

Adamowski pięknie kiwa przeciwników lecz w strzałach brak mu szczęścia i treningu.

W pewnej chwili zderza się on na środku z przeciwnikiem, powstaje małe zamieszanie, z którego korzystam. Mijam obrońców, bramka zdaje się pewna. Kuchar wznosi już chorągiewkę, lecz niestety krążek przechodzi tuż koło słupka. Stracona okazja już się nie powtórzyła.

2:2

Przed samem zakończeniem po rzucie sędziowskim środkowy napastnik strzela, krążek obija się o obrońców i wpada do bramki. Po paru chwilach koniec gry. Rezultat 2:2 odpowiadał zupełnie przebiegowi gry.

TURNIEJ

Wczoraj 11.1 był I dzień turnieju. Program został ustalony jak następuje: 10.1 Kanadyjczycy — Francja. 11.1 rano Francja — A. Z. S., po obiedzie Kanadyjczycy — Oxford (Anglja). 12.1 rano Kanadyjczycy — A. Z. S., po obiedzie Oxford — Francja. 13.1 rano Oxford — A. Z. S.

Francuzi wygrali z Kanadyjczykami 2:0 i szczególnie w 2-giej połowie wykazali dużą przewagę. Drużyna Francji składa się z graczy Chamonix i 3 graczy z Paryża. Cała drużyna ogromnie szybka i twarda. Zwycięstwo swoje zawdzięczają Francuzi właśnie swej szybkości.

Miny nasze są rzadkie — bo dookoła słychać przepowiednie 6 — dla Francji.

Mecz Francja — A. Z. S.

Drużyna nasza zjawia się punktualnie o godz. 10.30 na boisko, czego nie można powiedzieć o graczach Francji. Podobno półgodzinne opóźnienie uważa się tutaj za... punktualność.

Pogoda ładna, słońce za chwilę ma wyjść z za chmur Mont-Blancu. A. Z. S. występuje w tym samym składzie co na poprzednim meczu, wspomagany przez zapasowego Krygiera. Francja w swym najlepszym składzie.

Mecz bardzo ciekawy, gdyż obie drużyny prowadziły grę zespołową. Nasza obrona wykazała ogromną poprawę w porównaniu z poprzednim meczem. Atak zdobył się na grę kombinacyjną.

Pierwsze chwile należą do Francuzów, lecz po kilku minutach coraz częściej przechodzimy do ofensywy. Zmieniam się na chwilę z Krygierem i z przyjemnością widzę, że spełnia nadspodziewanie dobrze swoje zadanie. Brak mu jeszcze techniki i strzału, lecz braki te zastępuje zapał i zaciętość.

Sukces Polski

Czaplicki pracuje doskonale, broni wiele niebezpiecznych strzałów. W 15 minucie atak nasz rwie naprzód. Adamowski dostaje krążek i z pod bandy dalekim strzałem zdobywa bramkę 1:0.

Francuzi atakują ze zdwojoną energją. Nareszcie długi gwizdek sędziego. Zaczynamy schodzić z boiska, tymczasem okazało się, że to nie przerwa, lecz tylko ofsid.

Śpiesznie wracamy na miejsca i gra się rozpoczyna na nowo. Chwilową dezorjentację wykorzystuje Hasler i z bliska strzela wyrównującą bramkę. Parę sekund jeszcze i przerwa 1:1.

2:1

Po przerwie gra pozostaje nadal otwarta. Przebijam się przez obrońców, lecz jestem już za blisko bramki i wybiegający bramkarz odbija. Po chwili podobny przebój Adamowskiego, lecz tym razem krążek grzęźnie w siatce przeciwników. Prowadzimy 2:1.

Francuzi starają się wyrównać za wszelką cenę. Cuagliard, świetny gracz z Paryża mija naszą obronę. Chwila strachu, lecz krążek odbity przez Czaplickiego wraca na boisko.

Wyrównanie

Na 5 minut przed końcem prawoskrzydłowy Francji strzela z daleka, krążek przechodzi pomiędzy butem a łyżwą i trafia do bramki.

2:2

Pomimo dalszych obustronnych wysiłków, rezultat remisowy pozostaje do końca gry.

Mecz z Kanadyjczykami

Przed meczem z Kanadyjczykami miałem złe przeczucia. Czułem się niezdrów, a również i Adamowski skarżył się, że mu nie służy miejscowa kuchnia. Do tych „nieszczęść" trzeba jeszcze wyraźnej niedyspozycji Czaplickiego.

Od samego początku Kanadyjczycy zaatakowali nas mocno, nasza drużyna broni się chaotycznie. W drugiej minucie Czaplicki puszcza strzał zupełnie łatwy do obrony. Po kilku minutach ostry strzał środkowego napastnika i znowu krążek grzęźnie w naszej siatce. Kanadyjczycy mają ogromne szczęście tego dnia.

Nasza drużyna nie może się zdobyć na zwykłą szybkość.

W piątej minucie wypad obrońcy przynosi Knadyjczykom 3 bramkę. Gra się potrochu wyrównywa. Ja czuję się niezdrów i co chwila zmieniam się z Krygierem.

W końcu Adamowski mija obrońców, pozycja zdaje się pewna. Cóż kiedy pech nas dzisiaj prześladuje, krążek odbija się o nogę bramkarza i przechodzi tuż koło słupka.

Gra toczy się dalej w b. szybkim tempie. Drużyna nasza zaczyna grać planowo, nie pozwalając przeciwnikom strzelać.

Aż do samej przerwy rezultat pozostaje niezmieniony (0:3).

Po przerwie

Po przerwie gra całkiem się wyrównywa. Atak przeprowadza od czasu do czasu krążek pod bramkę Kanadyjczyków, aż nareszcie Adamowski z trudnej pozycji pod ostrym kątem strzela bramkę dla swoich barw (1:3).

Następuje znowu cały szereg ataków Kanadyjczyków. Ostre strzały broni Stogowski, zastępujący po przerwie Czaplickiego.

Kuchar, zastępujący Adamowskiego, nie może sobie dać rady z dobrymi technicznie Kanadyjczykami.

Szczęście jednakże nie opuszcza Kanadyjczyków. Jeden z ich zapasowych graczy z daleka strzela nadspodziewanie ostro i krążek wpada w sam róg bramki (1:4). Sędzia zmuszony jest gwizdkiem wzywać do gry Kanadyjczyków, winszujących pięknej bramki szczęśliwemu zdobywcy. Gra toczy się dalej.

Strzały Krygiera i Kuleja przechodzą koło słupków.

Klęska 1:5

Dwie minuty przed końcem wyjątkowo dobrze usposobieni Kanadyjczycy uzyskują ostatnią bramkę. Schodzimy z boiska z rezultatem 1:5.

Francuzi, którzy się przyglądali tym zawodom, mówili, że przebieg samej gry nie pozwalał przypuszczać tak wysokocyfrowej porażki.

Po obiedzie odbył się mecz Francja — Oxford 4:1, prowadzony brutalnie przez Oxford.

Aleksander Tupalski.

Locarno przez pryzmat sportu

REKORDY i POLITYKA

Obalenie rekordu Konopackiej i zatwierdzenie „huraganowego" wyniku Reuterówny może i powinno zainteresować nietylko sportowców ale i polityków. Jest to bowiem szczególik drobny, nieznaczny, ale przecież niezmiernie charakterystyczny, jako przyczynek do zbliżenia francusko - niemieckiego, rozpoczętego nad Lago Maggiore. Nie ulega wątpliwości, że jednym, choć nie jedynym motywem do solidarnego głosowania nietylko p. Milliat lecz i drugiego delegata francuskiego wspólnie z Niemcami, był wpływ polityczny. Powiedziawszy ściślej, moda polityczna, grasująca dziś po Paryżu nie mniej nagminnie niż grypa.

Właśnie ów drobny incydent dyskowy, jaki miał miejsce na zebraniu F. I. S. F. posiada tę ciekawą właściwość, iż pozwala na łatwe ustalenie djagnozy „zbliżenia francusko-niemieckiego", podczas gdy inne poważniejsze objąwy tej choroby są mniej wyraziste, lub może poprostu ukrywane. I dlatego przypatrzmy im się uważnie.

Niemcy przyjeżdżają bronić złej sprawy. Wszystkie argumenty rzeczowe i etyczne są przeciw nim. Za nimi przemawia jedno — bezczelność. Wierzą, że są dosyć silni i dosyć modni, aby żądać przyznania im racji nawet wtedy, kiedy jej oczywiście nie mają.

Polacy przyjechali bronić sprawy jasnej i słusznej, bez podszewki politycznej. Liczyli na etykę i oczywistość. I oczywiście — przegrali.

Francuzi — niedawno najzawziętsi wrogowie Niemców na forum wszelkich organizacyj międzynarodowych, inicjatorzy nonsensownego projektu wyrzucenia „bochów" poza nawias całego życia światowego — dziś przerzucają się w przeciwną ostateczność. Uniesieni szałem „zbliżenia" oni właśnie powagą swoją, liczbą i tradycją, niewątpliwą porażkę niemiecką zamieniają na triumf. I z iście gallijską zdolnością frazeologicznego idealizowania każdej sprawy wysuwają w obronie fałszu niemieckiego ultra - etyczną zasadę, iż nie wolno podejrzewać o kłamstwo nikogo (nawet wówczas, gdy kłamstwo to jest absolutnie dowiedzione). Wczoraj (taką była teza) nie wolno było „bochów" uważać za ludzi, dziś (taka jest antyteza) nie wolno ich podejrzewać nawet o to, że mają ludzkie ułomności.

W rezultacie zaś — „Polska płaci!"

Ale chwila zastanowienia nad tym drobnym sportowym incyndentem przydałaby się może mężom stanu we Francji. Bo jeśli w sporcie skutkiem poparcia złej sprawy, wbrew etyce i oczywistości przez Francuzów jest wygrana niemiecka, to któż zaręczy, że to samo nie będzie gdzieindziej? I że tak samo nie będzie zawsze?

Dla ilustracji zaś, że niemiecka wygrana nie zawsze musi leżeć we francuskim interesie, rzucamy skromną propozycję, aby P. Z. L. A. wysunęło na pierwszym kongresie federacji sportowej kobiecej kandydaturę angielską na prezesurę F. I. S. F., a Londyn na miejsce siedziby zarządu.

„Grypa berlińska" ma jednak łagodniejszy przebieg nad Tamizą, niż nad Sekwaną.

SENSACJE PIŁKARSKIE LWOWA

NIEZWYKŁY PRZEBIEG WALNEGO ZGROMADZENIA L. Z. O. P. N.

Finita la comedia!

Z niecierpliwością oczekiwane doroczne walne zgromadzenie L. Z. O. P. N-u odbyło się w sobotę i niedzielę i przyniosło zgoła nieoczekiwany rezultat, bo wycofanie się trzech czołowych klubów okręgu Pogoni, Czarnych i Hasmonei od współpracy i udziału w zarządzie związku. Zwrot ten był o tyle nieoczekiwany, iż w czwartek jeszcze na wspólnej konferencji klubów klasy A (bez prowincjonalnych klubów Polonii — Przemyśl i Janiny — Złoczów) i bloku B i C-klasowego, ustalono wspólną listę przyszłego zarządu i uzgodniono linję postępowania w szeregu kwestji, omijając przezornie sprawę ligi.

I w tem tkwił właśnie zasadniczy błąd, gdyż zagadnienie to z natury rzeczy wysuwało się na plan pierwszy i domagało się choćby kompromisowego załatwienia.

Od pierwszej chwili panował na sali obrad dość podniecony nastrój. Chwiejne stanowisko klasy B i C zmieniło się, pod wpływem elokwencji delegatów przemyskiej Polonji, stanowczo na niekorzyść ligowców.

Wstępne formalności oraz dyskusje nad sprawozdaniem przyniosły z miejsca szereg maskowanych ataków, w ogniu których jednak coraz jaśniej uwydatniał się wspólny front bloku A i B wraz z wyłączonymi z ligi A-klasowcami.

To też w każdej chwili liczono się z jakimś niespodziewanym zwrotem obrad. Nastąpił on w formie wniosku delegata Kresów (Tarnopol), by pozbawić głosów wszystkie kluby, zalegające z opłatami w O. K. S-ie.

Niepozorny ten wniosek zwrócony był wprost przeciw trzem czołowym towarzystwom, które właśnie należą do dłużników kol. sędziów. Wniosek przeszedł głosami zblokowanej A, B i C klasy przeciw głosom „ligowców" i jednego czy dwu pomniejszych towarzystw.

Uchwała ta miała, jak się okazało, jedynie znaczenie demonstracyjne — gdyż natychmiast po zatwierdzeniu jej dr Peter zaproponował, by tym razem w drodze wyjątku dopuszczono „skazanych" do głosu. Zbyt późna pora przerywa obrady pierwszego dnia.

W niedzielę okazuje się, iż „ligowe" kluby nie czekając na reasumpcję krzywdzących ich postanowień, zdecydowały się nie brać udziału w obradach. Stanowiska tego nie zmieniły one nawet po uchwale, zwracającej im prawo głosowania, to też dalsze narady toczą się bez większej emocji. Wszyscy czekają natomiast z naprężeniem na wybory.

Po wyczerpaniu porządku następuje wreszcie ten kulminacyjny punkt zebrania. Kapitan Niedźwirski (repr. B i C klasy) podaje listę kandydatów, ustaloną na wspólnej czwartkowej konferencji. W tej chwili składają delegaci Pogoni, Czarnych i Hasmonei pisemną deklarację następującej treści:

„Niżej podpisane kluby postawione przed faktem niemożności dalszego obradowania na walnem zgromadzeniu L. Z. O. P. N-u, nie mogąc wobec powyższego brać odpowiedzialności za przyszłe losy związku, wycofują swych kandydatów na stanowiska w magistraturach L. Z. O. P. N-u".

Bomba pękła! Na sali powstaje konsternacja, tembardziej, iż prof. Dręgiewicz oświadcza, iż podporządkowując się dyscyplinie klubowej, składa również mandat przewodniczącego. Następuje przerwa, celem ustalenia nowej listy, która w ostateczności przyjmuje następujący wygląd: prezes prof. Dręgiewicz (pod wpływem namów zmienia swe uprzednie stanowisko), I wiceprezes p. Dworzaczek, II wicepr. dr. Bukartyk, sekretarz p. Schindler, skarbnik p. Zagórski, kapitan zw. dr. Polakiewicz, członkowie: prof. Wacek, Lipecki, Przybylski, Francos. — W. G. i D. przew. dr. Peter, członkowie pp. Filar, dr. Łysakowski, major Lepszy, Finkler, Bienstock, Nędzawski, Drobut, Hupałowski.

Tak więc epilog VII walnego zgromadzenia L. Z. O. P. N-u wypadł dramatycznie. Kluby, które w organizację lwowskiego piłkarstwa włożyły lwią część pracy, energji, sił i... finansów, znalazły się poza nawiasem. Jakie będą skutki tego, okaże nam przyszłość.

Zaznaczyć jeszcze należy, iż uchwalony został wniosek, by delegaci L. Z. O. P. N-u na walne zgrom. P. Z. P. N-u **sprzeciwili się bezwzględnie wszystkim wnioskom, zdążającym do jakiejkolwiek zmiany obecnego systemu rozgrywek.** Jak mocno — to mocno!

Dookoła spraw Ligi

Ostatni zjazd krakowski klubów piłkarskich, organizujących t. zw. ligę pozwolił na dokładne zorjentowanie się, co do sposobu prowadzenia przez nie akcji.

Kierownictwo ligi, spoczywające w rękach pp.: Broniarza (Warta), Bieńskiego (Wisła), Kuchara (Pogoń) i Piotrowskiego (Polonia), wystosowało do zarządu P. Z. P. N.-u memorjał, którego główna treść zawiera się w ustępie:

„Na wypadek nieuwzględnienia przez Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. naszych słusznych, ku poprawie piłkarstwa polskiego, zmierzających postulatów i środków legalnych, podpisani upełnomocnieni delegaci członków organizacji, zobowiązują się solidarnie w nieprzekraczalnym terminie do dn. 1. III. 1927 wystąpić z P. Z. P. N. i przystąpić do zorganizowania niezależnego na najściślejszych prawach amatorstwa opartego Związku, pod nazwą: „Polska Liga Piłki Nożnej", który, obok podpisanych towarzystw, zgrupuje na terenie całej Polski przez terytorjalną inicjatywę swych podpisanych członków także i dalsze towarzystwa sportowe, piłkę nożną uprawiające, zapewniając im szeroki samorząd."

MECZE PIŁKI SIATKOWEJ

Piłka siatkowa

Szkoły wyższe — Szkoły średnie męskie Warszawy 2:0

Spotkanie to oczekiwane przez wszystkich, celem wykazania różnicy w jakości drużyn, nie dało satysfakcji widzom, a sam wynik nie jest dostatecznym sprawdzianem ich umiejętności.

Szkoły średnie wystąpiły w osłabionym składzie, bez Lecha i Goldsztejna. Przeciwnicy zaś zmobilizowali swe najlepsze siły, a mianowicie: Mościcki (kapitan), Derwiński, Kwast (senj.), Jaworski, Schmidt i Wojciechowski. Skład szk. średnich był nast.: Miłosz (kpt.), Wirszyłło, Dygas i Kobyliński.

Przewaga liczebna akademików wyraźnie dawała się odczuwać. Mistrzowska obrona uczniów i strzały nie uratowały ich od porażki. Mała ilość graczy nie pozwoliła na dostateczne pokrycie placu, a tem samem obstawieniem luk, umiejętnie wykorzystywanych przez akademików.

Mecz posiadał b. wiele momentów efektownych. Specjalnie po stronie zwyciężonych, którzy wypadami i robinsonadami bronili piłkę od dotknięcia ziemi. Poszczególne gry 15:6 i 15:11. Sędzia T. Chrapowicki.

Repr. szk. wyższych Warszawy—Sem. Orzeszkowej 2:0

Był to raczej trening, a nie mecz, celem wykorzystania czasu poświęconego grom drużyn żeńskich, z których jedna t. j. gimn. im. kr. Jadwigi wycofała się.

Dziewczęta narazie przestraszone warunkami terenowemi, przychodzą do głosu w drugiej partji, pokazując ładną obronę strzałów i podania piłki nad siatką.

Warsz. Kl. Sportowy—Varsovia 2:1

Obie drużyny niedawno zorganizowane okazały się dobremi zespołami. Brak im jeszcze pewności strzałów. Obrona strzałów zadowalająca. Z Varsovii wyróżnili się Nowakowski, Głoski, Rembowski, pracujący za wszystkich i Kozłowski; z W. K. S. — Tupet o silnych i pewnych strzałach.

A. Z. S. — Polonia 2:0

Spotkanie trójkowe wygrywają akademicy. Gracze pokonani wydawali się być zmęczeni udziałem w grach międzyszkolnych.

Polonia (komb.) — szk. Żuchowskiego 2:1

Wychowankowie Żuchowskiego dzielnie przeciwstwiali się Czarnym. Dowodem tego są rezultaty poszczególnych gier 15:8 14:15 15:7. W meczu rewanżowym wykazali już dużą poprawę i była chwila, gdy wszyscy spodziewali się ich zwycięstwa. Lecz niestety niedostateczne wyrobienie fizyczne nie pozwoliło wykorzystać przewagi i Polonia, mając na niekorzyść w decydującej rozgrywce 2:14, nietylko wyrównuje, ale wygrywa, osiągając ogólny wynik 2:1, w poszczególnych zaś 10:15, 19:17, 17:15.

Polonia (komb.) — W. K. S. 2:0

Odpowiedzi redakcji

P. J. Rohat., Praga. Bardzo prosimy o wspomniany wywiad wraz z fotografją. Brak nam adresu.

P. J. P., Czeladź. Umieściliśmy i prosimy na przyszłość.

„Sokół", Drohobycz. Przekazaliśmy administracji do załatwienia.

P. Ant. Czajczyński, Poznań. Sztekker jest zawodowcem. T. zw. „turnieje międzynarodowe", organizowane po naszych miastach przez wędrowne trupy zapaśników nie podlegają ewidencji, ani kontroli międzynarodowej. Tytuły nie mają również znaczenia.

P. Feliks Ab., Tarnów. Dziękujemy i prosimy na przyszłość. „Przegląd Sportowy" powinien być do nabycia w każdym kiosku. Należy tego żądać od sprzedających.

P. St. Racz., Rzeszniówka. Instytut w Warszawie funkcjonuje. Czy we Lwowie będzie otwarty nie wiadomo narazie.

P. A. Barc., Oczywiście omyłka. Dziękujemy.

P. T. „Warta", Poznań. Dziękujemy uprzejmie.

P. Twardzik, pocz. Krzeszowice. Poleciliśmy administracji do załatwienia.

P. Otto Fink, Sosnowiec. Widocznie przeoczenie. Prosimy o pamięć.

P. Z. Tuszyńska, Poznań. Nadesłane niestety po zamknięciu konkursu.

P. J. R., Łódź. Podajemy.

RÓŻNE WIADOMOŚCI Z KRAJU

Franciszek Bujak, który zdobył pierwsze miejsce w St. Szmeksie ,nie ma nic wspólnego z Fr. Bujakiem, kilkakrotnym mistrzem Polski. Pierwszy mieszka w Cieszynie czeskim i jest poddanym czechosłowackim. Zapewne nie chcąc startować w barwach jakiegoś czeskiego klubu, stawał pod flagą K. V.

*

Zrzeczenie się przez Cracovię miejsca w „lidze" jest tematem różnych domysłów i... przyrzeczeń. Ponieważ — jak zapowiedział miarodajny w tej sprawie krakowski „Kurjer" — miejsce to przydzielone jest Krakowowi, przeto i Jutrzenka i nawet Makkabi liczą się z możliwością dostania się do grona „ligi".

*

Niedoszła do skutku wyprawa kombinowanej drużyny polskiej do Ameryki, znajdzie — prawdopodobnie — urzeczywistnienie w b. roku. Bowiem Ministerstwo Spraw Zagranicznych nalega na oficjalne sfery piłkarstwa, by wyjazd nastąpił jeszcze w b. roku, co jest wskazanem ze względów propagandowych.

Ponieważ poprzednia propozycja odrzucona została przedewszystkiem jako prywatna impreza przedsiebiorcy, a obecnie ewentualny wyjazd polskiej drużyny reprezentacyjnej finansować ma Związek Amerykański i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przeto możliwość dojścia do skutku tej imprezy jest dość wielka.

Nie ulega wątpliwości, że zależeć to będzie w bardzo wielkiej mierze od dobrej woli klubów, no i przedewszystkiem graczy ze względu na ich zajęcia. Tournee to trwałoby około 7 tygodni. Drużyna polska grałaby z reprezentacją amatorską Stanów Zjednoczonych i 3 do 4 meczów z drużynami reprezentacyjnemi pewnych miast tamtejszych. Zawody miałyby się odbyć w czasie około lipca i sierpnia b. r.

DEPESZE ZAGRANICZNE

Wiedeń. B. A. C. — Wacker 2:2; Hakoah — Simmering 4:1; Slovan — F. A. C. 1:0; Vienna — W. A. C. 7:1.

Praga. Vrsovice — Victoria Žižkov 2:1 (1:1); D. F. C. — Cechie Smihov 8:2; Meteor VIII — A. F. K. 5:3; Slavia — Cechie VIII 5:1; Nuselsky — Liben 2:2; Sparta — team amatorski 9:1 (3:1).

Norymberga. F. C. Nürnberg — S. V. Fürth 2:0.

PO TURNIEJU W CHAMONIX

Pierwszy mecz A.Z.S.-u z Paris Canadians (2:2) był spotkaniem towarzyskiem, które odbyło się poza ramami turnieju. Wobec tego gry turniejowe przedstawiały się jak następuje:

Francja — A.Z.S. — 2:2. Francja — Paris Canadians 2:0. Francja — Oxford 4:1.

Paris Canadians — A.Z.S. — 5:1. Paris Canadians — Oxford 4:1.

A.Z.S. — Oxford 5:2.

Wobec tego, zwycięstwo odniosła Francja, mając 5 punktów (dwie wygrane, jedno remis). Paris Canadians mają 4 punkty. A.Z. S. — 3, Oxford ma same przegrane — 0 punktów.

Wynik tego turnieju nie jest dla nas pomyślny, ale i nie należy go uważać za wielkie niepowodzenie. Drużyny Francji i Paris Canadians należą dziś do najsilniejszych w Europie, a i Oxford ma za sobą wspaniałą przeszłość hokejową.

SKRZYNKA DO LISTÓW

Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Ja, niżej podpisany, autor notatki sprawozdawczej w Nr 47 (288) „Przeglądu Sportowego" z dn. 27.11.26 niniejszem przepraszam p. ppor. Wancerskiego za ujemną wzmiankę w końcowym ustępie sprawozdania, w którem znalazła się przez nieporozumienie.

Z pozdrowieniem sportowem

Radom, 13.I 27. *F. Goldberg*

ZAWODY ZIMOWE W STOLICY

W niedzielę w Dolinie odbyły się zawody wstępno-przeglądowe, organizowane przez W. T. Ł. Wyniki były następujące: 500 mtr. (startuje 9 zawodn.) — 1) Dembowski (W. T. C.) 59.2, 2) Grott (W. T. C.) 1:04.2. 1500 mtr. (startuje 7 zawodn.)—1) Dembowski 3:10.2, 2) Doley (W. T. C.) 3:20.6. 5000 mtr. (startuje 3 zawodn.) — 1) Dembowski 11:14.5, 2) Pawlikowski (niest.) 12:06.4. Jazda figurowa (startuje 1 zawodn.) — Orłoś (P. I. W. F.) 31 pkt. na 54 możliwych. Taniec parami — dr. I. Szwecówna i p. N. Pełczyński. Sobotnie zawody dla młodzieży nie odbyły się.

Mecz hokejowy W. T. Ł. — A. Z. S. komb. 6:0 (4:0)

Z powodu nieprzybycia hokejowej drużyny poznańskiej, odbył się w Dolinie mecz pomiędzy drużyną W. T. Ł. i drużyną A. Z. S. II. Zwyciężyła pewnie drużyna W. T. Ł. w stosunku 6:0 (4:0).

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Lange (3), Szenajch, Kamiński i Pastecki. Sędziował p. Lalewicz.

Zimowe zawody pływackie

W porcie praskim odbyły się zawody pływackie przy udziale 20 zawodn. (w tem 3 panie).

Przed zawodami, gorący zwolennik hydropatji, dr. Filewicz, wygłosił słowo wstępne o celach i korzyściach tego rodzaju zabiegów higjenicznych, poczem wespół z dyr. Sypniewskim użył lodowatej kąpieli.

Bieg 25 mtr. dla starszych wygrał dyr. Sypniewski 27 sek., 2) A. Zieliński 26 sek.

Bieg pań 33 mtr. — 1) Trattowa 27 s., 2) Garczyńska 35 s., 3) Miaziowa 38 sek.

Bieg panów 33 mtr. — 1) Pęciłło 21 sek., 2) Chomentowski 21.5 s., 3) Gillewicz 22 s., 4) Tratt 22.6. Widzów 1000 osób. Temperatura wody wynosiła pół stopnia ciepła.

PIŁKA NOŻNA NA ŚLĄSKU

Kolejowy K. S. — Amatorski K. S. 1:1 (1:1).

Śląsk (Świętochłowice) — Ruch (W. Hajduki) 1:0 (0:0).

06 Mysłowice — Policyjny K. S. 3:1 (0:0).

07 Siemianowice—Załęże 06 4:2 (3:1).

Naprzód (Lipiny) — Slavia (Ruda) 4:3.

—o—

Polski związek bokserski postanowił na posiedzeniu, odbytem 7 b. m. wysłać na olimpj. w Amsterdamie najwyżej 2 pięściarzy i to nawypadek wybicia się rzeczywiście dobrych sił. Na mistrzostwa Europy, odbywające się w Berlinie w czasie od 23 — 24 maja r. b. zamierza natomiast P. Z. B. wysłać do czterech zawodników i wszczął już odnośne pertraktacje z niemieckim związkiem bokserskim.

Zatwierdzono jako sędziów: z okręgu poznańskiego: pp. Barana, Brencza i Ermanowicza, z okręgu warszawskiego pp. Berskiego i Strzeszewskiego, z okręgu śląskiego pp. Snopka Z. i Klarowicza, z okręgu łódzkiego pp. Kanenberga i Nowaka.

Przyjęto do wiadomości przejście p. J. Gerbicha — Łódź na zawodowca, a równocześnie odebrano prawa amatorstwa i zdyskwalifikowano: pp. Ertmańskiego, Fornalczyka, Matuszewskiego, Glona i Radomskiego — Poznań.

ST. FÄCHER

CZEGO OCZEKIWAĆ MOŻEMY W NARCIARSTWIE

PRZED SEZONEM WIELKICH SPOTKAŃ MIĘDZYNARODOWYCH NASZYCH MISTRZÓW

Śnieg i zima budzą u pewnego gatunku ludzi entuzjazm wielki i nieposkromiony. Sądzę, że ludzi takich namnożyło się teraz w Polsce bardzo dużo, ku radości tych nielicznych, którzy przed laty dobijali się uznania dla swej, zapoznawanej naówczas, prawdy. Gdy narciarstwo przeszło w okres sportu i przyszły pierwsze jakie takie wyniki, entuzjazm ten wzrósł i stało się dobrze, gdyż trzeba było podniety i atmosfery dla rozwoju.

I dziś konieczność ta nie ustała bynajmniej, a zapał i entuzjazm są tak samo potrzebne, jak przed laty dwudziestu. Ale tu odrazu powiedzieć wypada, że co innego entuzjazm dla sportu, a co innego na złudzeniu oparte przekonania i wnioski.

Opinja publiczna, karmiona zwłaszcza przez prasę codzienną, urabiana jest w kierunku niezmiernej wartości naszych wyników sportowych w narciarstwie. Zajęcie się opinji narciarstwem jest duże i chwalebne, ale nie mniej wielkie są oczekiwania i nadzieje...

W tem miejscu możnaby zaczerpnąć porównania... z narciarskiego plecaka, w którym każdy narciarz ma w zapasie przydymione okulary, mające chronić oczy przed jarzącem światłem słońca. Tymczasem większość naszych piszących o sporcie narciarskim, lubi spozierać w światło niechronionem okiem, albo nakłada okulary różowe, przez które świat wygląda... tak pięknie.

Gdy się przegląda w naszych pismach, w setki idące artykuły i impresje natchnięte przez narciarstwo, ma się wrażenie, że opinja ogólna musi oczekiwać i sprawiedliwie spodziewać się, jakoby nieledwie każdy, z kim spotkamy się na białem łonie śniegu, musiał potem dobrze leczyć się z cięgów, które go od nas czekają. Mówiąc po prostu — balon wydymany jest więcej, niż potrzeba i żegluje w okolicach mało pożądanych.

Przypomnę nasze starty zagraniczne w 1924 i 25 roku. Wtedy to zawodnicy nasi osiągnęli wyniki, które dla znających się na rzeczy, ani na chwilę nie pozwoliły wątpić, że są takie, na jakie ze względu na nasz trening, przygotowania i ówczesną wartość sportową liczyć możemy. Że jednak wyniki te, wyrażone w osiągniętych miejscach i czasach w porównaniu ze zwycięscami, nie przedstawiały się zbyt pokaźnie, przeto podziałały, jak zimny tusz, i jako rzeczy mało przyjemne, zostały dość łatwo zapomniane.

W roku 1926 osiągnęliśmy kilka pełnowartościowych sukcesów w międzynarodowych spotkaniach, ale i one także nie powinny służyć jako niewzruszalne przesłanki do wnioskowania. Pracowaliśmy silnie w zeszłym roku i istotnie znacznie postąpiliśmy naprzód, nie mniej jednak tu i ówdzie wspomógł nas zbieg okoliczności, o którym zapominać nie można.

Dlatego też teraz, w obecnym sezonie, gdy czekają nas tak ciężkie walki, jak mistrzostwo Czechosłowacji, wielkie międzynarodowe zawody w Cortina d'Ampezzo i nasze międzynarodowe zawody o mistrzostwo Polski, nie powinniśmy stwarzać atmosfery przesadnych oczekiwań, gdyż wytwarza ona nastroje, w których zawodnicy nasi nie mogą czuć się dobrze.

Byłoby zadużą i niezasłużoną odpowiedzialnością, nałożoną na barki naszych reprezentantów, gdyby kazano im bronić zwycięstw, zamiast je zdobywać. Co innego bowiem wyrabiać w zawodnikach wolę zwycięstwa i chęć wyczynu, a co innego postawić ich odrazu na piedestałach.



BRONISŁAWA STASZEL-POLANKÓWNA

nowa gwiazda na horyzoncie narciarstwa polskiego, mimo młodocianego wieku pokonała bezapelacyjnie najgroźniejsze swe rywalki

Reklama, jaka rozwinęła się wokół niektórych zawodników, aczkolwiek w najmniejszym stopniu nie tworzona przez nich, ma jednak wiele znamion szkodliwości. Uważani za mistrzów, spoczywają na laurach, lub pracują niesystematycznie i żyją nieodpowiednio. Jeżeli nawet mają prawdziwy, nieraz nawet ogromny talent, to w upajającem poczuciu rozgłosu i sławy, nie pracują nad nim tak, jak on na to zasługuje.

Zapominać bowiem nie można, że o ile na nasze wewnętrzne stosunki rozwój narciarstwa sportowego jest istotnie szybki i zadziwiający, o tyle nikt na całym świecie nia zasypia gruszek w popiele i wszędzie, gdzie tylko śnieg leży, sport narciarski rozwija się żywiołowo.

Gdy nawet biegniemy siedmiomilowemi krokami naprzód, to nie mniej szybko postępują inne narody i gdy przyjdzie czas spotkania, to konkurencja nie wiele będzie słabsza, od tej, przed rokiem, lub dwoma.

Ani na chwilę nie mam zamiaru zmniejszać entuzjazmu i zapału, który towarzyszy naszej pracy w narciarstwie. Owszem, im więcej jednego i drugiego, tem lepiej, gdyż praca, jaką musi odrobić narciarstwo nasze w najbliższych latach, jest wielka i odpowiedzialna. Ale jeśli zamiast, nie zawsze słusznie spodziewanego wielkiego wyniku, przyjdzie raz i drugi pozorne rozczarowanie, wtedy i entuzjazm i zapał mogą zmniejszyć się z ogromną dla narciarstwa szkodą.

Biorąc pod uwagę biegi tego typu, jaki obecnie przyjął się w Europie, to nie są one u nas starsze nad pięć lat naszej pracy na tem polu. Skoki o wartości klasy europejskiej są u nas umożliwione od trzech lat. Ponadto dwie ostatnie mało śnieżne zimy były także wielkiem utrudnieniem w naszych przygotowaniach.

Widzimy więc, że na wyrobienie superasów narciarskich nie mieliśmy wiele czasu, tradycji i sposobności i dlatego, jeżeli notujemy wielki postęp i o nim mówimy, jeżeli narciarstwo postępuje szybciej niż inna gałąź sportu w Polsce, nie możemy sami sobie zgotować rozczarowania.

Ponadto nie wolno zapominać nam o tem, że kilkunastu, kilkudziesięciu zawodników klasowych to nie całe nasze narciarstwo i krąg zainteresowań. Przed Związkiem Narciarskim stoją obecnie zadania doniosłe, zadania krzewienia narciarstwa w całym kraju, obudzenie Podkarpacia i kresów i zaniesienia w najodleglejsze krańce naszej ziemi haseł tężyzny fizycznej i radości życia. Rozdawnictwo nart, kursa i propaganda, konkursy o odznakę za sprawność, — oto środki mające do tego celu dopomóc.

Wyniki czysto sportowe są niewątpiwlie najpotężniejszą dźwignią propagandy i mogłyby być najsilniejszą pomocą przy realizowaniu tych wielkich celów. One bowiem poruszają masy.



JAN KURAŚ

mistrz narciarski Zakopanego. (Obszerniej piszemy o nim na str. 5-ej)



BRONISŁAW CZECH

jeden z bardziej utalentowanych naszych narciarzy. III-ci w mistrz. Zakopanego

ROZMAITOŚCI

sportu narciarskiego

Bujak Józef, najlepszy polski biegacz na wszystkie dystanse, nie startował w mistrzostwie Zakopanego wskutek wykręcenia nogi przy skokach treningowych na Krokwi. Za parę dni wraca już na narty. Będąc w doskonałej formie w krótkim czasie nadrobi niewątpliwie ten kilkunastodniowy, przymusowy odpoczynek.

Trener P. Z. N. Thorleif Aas rozpoczął dnia 12 b. m. treningi narciarskie w Zakopanem z zawodnikami wojskowymi i cywilnymi. Każda grupa ćwiczy osobno. Skoki trenować będzie p. Aas z naszymi skoczkami na małej, śnieżnej skoczni, nie pozwalającej na większe wyniki, niż 10 — 15 metrów. W Norwegji trenuje się tylko na takich małych skoczniach.

Zawodnicy wojskowi wykazują stosunkowo słabą formę. Specjalnie uderza spadek formy u T. Zaydla, najlepszego polskiego skoczka w zeszłym roku i rekordzisty skoczni na Krokwi (40.5 m.).

Fr. Wende (H. D. W.) jeden z najlepszych skoczków europejskich, ma przyjechać do Zakopanego dn. 1 lutego r b. i trenować skoki z zakopiańskiemi zawodnikami. Pobyt jego potrwałby do zawodów międzynarodowych, w których weźmie udział.

H. Mückenbrunn dwukrotny mistrz Polski i zeszłoroczny mistrz Czechosłowacji bawi obecnie w Grenoble w Szwajcarji, gdzie trenuje skoki, osiągając ponad 40 m. Ma on podobno przyjechać w drugiej połowie lutego i startować w międzynarodowych zawodach.

Prof M. ŚWIERZ

MISTRZOSTWO NARCIARSKIE ZAKOPANEGO

Niespodziewany sukces Kurasia. Piękny wynik Polankówny

Tegoroczne zawody o mistrzostwo Zakopanego w dn. 8 i 9 b. m. przez O. N. „Sokoła" zorganizowane, obudziły z punktu widzenia sportowego tem żywsze zainteresowanie, że związały się z niemi wojskowe zawody 21 dywizji piechoty górskiej i że konkurs skoków mógł odbyć się na wielkiej skoczni pod Krokwią.

Program zawodów w dn. 8 b. m. objął biegi seniorów, juniorów, pań oraz biegi wojskowe, do których dopuszczono także i „cywilów" z przysposobienia wojskowego.

Trasa biegu głównego, licząca 18 km., urozmaicona i duże wymogi pod względem wytrzymałości stawiająca, wiodła ze wzgórza „Nad Lipikiem" do ujścia Dol. Strążyskiej, skąd droga pod Reglami i Dol. Małej Łąki na Przysłop Miętusi, poczem Dol. Kościeliską i wzgórzami podreglowemi zataczała łuk z powrotem do miejsca startu.

Zdobycie najlepszego miejsca przez J. Kurasia było niespodzianką, którą zgotował on już po raz drugi (1-szy raz w r. 1925).

Pozatem bieg potwierdził doskonałą formę naszych czołowych zawodników, osiągnięte bowiem czasy są wprost świetne.

W biegu starszych na szczególne podkreślenie zasługują wyniki A. Schielego, który mimo oddalenia od terenów narciarskich utrzymał się w swej znakomitej formie, oraz popularnego „Bednarza", który mimo swej „czterdziestki" z okładem i siwiejących włosów, nie darowuje żadnym zawodom.

W biegu pań Staszel-Polankówna pobiła zeszłoroczną mistrzynię Polski o przeszło 5 min., potwierdzając jeszcze raz, że jest prawdziwym „fenomenem" narciarskim.

Pogoda i śnieg sprzyjały zawodnikom niezwykle, nie dopisała natomiast „rozkawiarniona" publiczność sezonowa.

Drugi dzień zawodów, konkurs skoków, stanowił naturalnie „clou" całej imprezy.

Śnieg przy temperaturze powietrza 0°, nie okazał się nośnym, wskutek czego zawodnia, z mniejszego rozbiegu podejmowana, pierwsza kolejka skoków. Skaczący poza konkursem Fr. Wende skupił na sobie główną uwagę i chociaż skakał poniżej swej formy — przecież 47-metrowym swym skokiem ustanowił nowy rekord skoczni, a zarazem i rekord wykonanego w Polsce skoku narciarskiego.

Nasi czołowi zawodnicy skakali ładnie i pewnie, choć brakło im siły wyrzutu Wendego.

Z największą niespodzianką „przyczaił" się znowu J. Kuraś, który, dotąd jako skoczek niemal nieznany, odrazu wybił się na jedno z najlepszych miejsc w konkursie.

Sieczkę prześladuje od pewnego czasu „pech", Zaydel zawodzi coraz bardziej swe nadzieje, które na nim ongiś budowano.

Streszczając ogólne wrażenie z konkursu stwierdzić trzeba, że mamy z pośrod naszych zawodników kilku, których styl w locie powietrznym i w zeskoku dorównywa formie Wendego (brak im natomiast brawurowego odbicia się tego „superasa"), że liczba skoczków, wyciągających od 30 do 40 metrów, wzrasta u nas coraz bardziej, że jednak potrzebna jest im jeszcze wladna i czujna ręka trenera, potrzebna wytężona zaprawa na mniejszych skoczniach.

Organizacja zawodów sprawna, w czem znaczna część zasługi przypada na wspomniany już współudział naszej armji.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

1) **Bieg seniorów.** Trasa 18 klm., startujących 36, do mety przybywa 31:

1) Kuraś Jan (S. N. P. T. T.) II klasa, czas 1 godz. 29 min. 51 sek., 2) Czech Bronisław (S. N. P. T. T.) III kl., czas 1 godz. 31 min. 08 sek., 3) Sieczka Stanisław (Sokół) I kl., czas 1 godz. 33 min. 04 sek., 4) Bujak Franciszek (S. N. P. T. T.) I kl., czas 1 godz. 33 min. 31 s., 5) Suleja Władysław (S. N. P. T. T.) I kl., czas 1 godz. 33 min. 57 s., 6) Król Eugenjusz (Sokół) II kl., czas 1 godz. 35 min. 28 s., 7) Krzeptowski Andrzej I (Sokół) II kl., czas 1 godz. 35 min. 29 sek., 8) Motyka Zdzisław (S. N. P. T. T.) I kl., czas 1 godz. 35 min. 30 sek., 9) Żytkowicz Władysław (S. N. P. T. T.) I kl., czas 1 godz. 36 min. 47 sek., 10) Motyka Juljan (Sokół) III kl., czas 1 godz. 36 m. 55 sek., 11) Szostak Antoni (Sokół) II kl., czas 1 godz. 37 min. 05 sek., 12) Roj Stanisław (Sokół) II kl., czas 1 g. 37 min. 48 sek., 13) Rozmus Aleksander (Wisła) I kl., czas 1 godz. 38 min. 54 s., 14) Schiele Kazimierz (S. N. P. T. T.) starsi, czas 1 godz. 39 min., 15) Schiele Aleksander (S. N. P. T. T.) starsi, czas 1 godz. 39 min. 38 sek.

Bieg juniorów. Trasa 8 klm., startujących 11, do mety przybywa 9.

1) Berych Jan (Sokół) czas 37 min. 39 sek., 2) Berych Władysław (S. N. P. T. T.) czas 37 min. 50 sek., 3) Polankowy Władysław (Sokół) czas 38 min. 34 s.

Bieg pań. Trasa 8 klm., startujących 5, do mety przybywają 4.

1) Bronisława Staszel - Polankówna (Sokół), klasa młodszych, czas 40 min. 23 sek., 2) Loteczkowa Janina (K. T. N.) I klasa, czas 45 min. 52 sek., 3) Giewontówna (S. N. P. T. T.) klasa młodszych, czas 55 min. 31 sek., 4) Landówna Hanka (Sokół) II klasa, czas 1 godz. 1 min. 41 sek.

Bieg oficerski. Trasa 18 klm., startujących 13, do mety przybywa 7.

1) por. Woycicki Zbigniew 1 p. s. p. czas 1 godz. 50 min. 08 sek., 2) por. Kwaśnica Edward 3 p. s. p. czas 1 godz. 51 min. 57 sek., 3) Niemiec Mieczysław 3 p. s. p. czas 1 godz. 59 min. 56 sek.

Bieg wojskowy połączony ze strzelaniem. Trasa 18 klm., startujących 35, do mety przybywa 23.

1) Strz. Czech Władysław 3 p. s. p. nota 18.187, 2) kapral Wagner Franciszek 3 p. s. p. nota 16.000, 3) kapral Türk Zygmunt 3 p. s. p. nota 11.687,

Konkurs skoków. Startowało 23.

1) Krzeptowski Andrzej I (Sokół), dł. skoków 27.5 m., 32 m., 35 m., nota 16.353, 2) Motyka Stanisław (S. N. P. T. T.) dł. skok. 27 m., 34 m., 34 m., nota 15.999, 3) Rozmus Aleksander (Wisła) dł. skok. 23 m., 34 m., 35 m.., nota 15.944 4) Żytkowicz Władysław (S. N. P. T. T.) dł. skok. 23 m., 34 m., 34 m., nota 15.882, 5) Kuraś Jan (S. N. P. T. T.) dł. skok. 24 m., 36 m., 37 m., nota 15.819, 6) Czech Bronisław (S. N. P. T. T.) dł. skok. 20 m., 33 m., 31 m., nota 13.847.

Dalsze miejsca zajęli: Mietelski, Graca, Szostak, Albrzykowski, Sieczka, Wagner i t. d.

Tytuł „mistrza Zakopanego" zdobywa Kuraś Jan (S. N. P. T. T.), po którym następują Krzeptowski A. I (Sokół) i Czech Bronisław (S. N. P. T. T.).

PO ZAWODACH

o mistrz. Zakopanego

W biegu Motyka Zdz. i Żytkowicz Wł. wysunęli się na czołowe miejsca — tym razem zawiedli. Żytkowicz, po którym spodziewano się najlepszego czasu, odpadł w ogólnej klasyfikacji na [illegible] miejsce, zdaje się skutkiem złego smarowania nart. Motyka na 8 miejscu. Żytkowicz to, co stracił w biegu, nadrobił w skokach, zwracając uwagę pięknym stylem i pewnem lądowaniem. Dzięki temu został wraz z Sieczką i Krzeptowskim wybrany na wyjazd do Pontresiny.

Ogólnie o mistrzostwie Zakopanego można powiedzieć jedno, że nie dało pełnego przeglądu sił, co po sześciu tygodniach treningu, który przeważnie wszyscy zawodnicy przeszli, było bardzo pożądane.

Nie startowali Bujak Józef, Gąsienica Wł., Czech Wł., Zaydel T., Lankosz [illegible] i Mückenbrunn H. W tej szóstce, która w zeszłym roku plasowała się na najlepszych miejscach jest trzech biegaczy, jedni z najlepszych (Bujak, Gąsienica, Czech), trzej pozostali to pierwsza klasa skoczków.

Wśród tych, którzy startowali należy zanotować postęp zrobiony od zeszłego roku w biegach u Sieczki St. (3-cie miejsce), Sulei Wł. (5 miejsce) i Króla Eug. (6 miejsce). Bujak Fr. jeden z najlepszych naszych biegaczy nie doszedł jeszcze zdaje się do pełni formy (4-te miejsce). W skokach poprawił się od zeszłego roku znacznie Motyka E., który opanował lądowanie i oddaje [illegible] daleko pewniejsze skoki.

Powoli wraca do dawnej swojej formy w skokach Rozmus Al. (Wisła, Kraków). Nadwyrężywszy nogę [illegible] przez cały zeszły sezon nie startował zupełnie.



[illegible]



GOLF NA NARTACH

[illegible]



[illegible]

Wielki Bill w Europie

Przygotowania Tildena do rewanżu

Zapowiedź przyjazdu Tildena, zwanego w Ameryce wielkim Billem, do Europy w charakterze gracza tennisowego, wywołało sensację niełada, jeśli [illegible], że dotychczas nikt jeszcze [illegible] widział króla rakiety Stanów Zjednoczonych, grającego na kortach [illegible].

[illegible] przyjechać na wiosnę tego [illegible] Francji, jako kierownik [illegible] amerykańskiego, dla rozegrania [illegible] mistrzostw na kortach ziemnych.

[illegible] przy okazji, że dwu[illegible] w roku ubiegłym pobity przez [illegible] as amerykański zdaje się [illegible] swą wspaniałą formę. Do[illegible] tego ostatni jego wynik w grze [illegible] Alonzo, sklasyfikowanym [illegible] najlepszych dziesięciu tenni[illegible] świata, a którego Tilden zmiażdżył w 3-ch setach: 6:1, 6:3, 6:4.

Od września Tilden prowadzi nadzwyczajny trening, prowadzi — podobno według własnych jego słów — celem odzyskania tytułu mistrza Ameryki (w roku ub. tytuł ten zdobył Lacoste), dopiero wtedy bowiem skłonny będzie rozpatrzeć propozycję przejścia na profesjonalizm, dyskretnie podsuwaną mu przez p. Pyla.

Wiemy co to znaczy: Tilden jako mistrz Ameryki, stawiać może inne warunki, aniżeli Tilden pozbawiony tego tytułu...

BOKS

Ładne zwycięstwo osiągnął niemiecki pokser wagi półciężkiej Max Schmeling w Berlinie nad Anglikiem Stanleyem. Po 4 rundach bezustannej ofensywy Niemiec sprowadził Anglika dwukrotnie do parteru, przyczem sędzia liczył już do 8! Gdy w 7 rundzie historja [illegible] powtórzyła się sekondant Stanleya rzucił ręcznik na ring — poddając swego [illegible]. Schmeling otrzymał natychmiast zaproszenie do Ameryki.

Giuseppe Spalla walczył bez wyniku w 12 rundach z [illegible], nie wykazując dawnych zalet swego kunsztu.

[illegible] Larsen w Kopenhadze pokonał [illegible] punkty Anglika Johnny Cutberta.

Mistrz Europy wagi bantamowej Angelo Ruiz został pokonany w Buenos Aires przez Argentyńczyka Mocorvą.

Trzy wypadki śmierci na skutek meczów bokserskich zdarzyły się w ciągu ostatniego miesiąca w Ameryce. Ofiarami pięściarstwa padli: Peguilhan [illegible], Berglund (Norweg) i Keen[illegible] (Amerykanin). We wszystkich [illegible] policja aresztowała całą [illegible] sędziów.

[illegible] o 4 pięściach odkryto w kra[illegible] możliwości — Ameryce. Rizzo posiadał brata bliźniaka podobnego doń jak dwie krople wody. [illegible] Joe walczył któregoś wieczora z innym pięściarzem w New Jersey, a gdy po pierwszej pomyślnej rundzie usiadł na widowni w loży, miast poddać się odświeżającym zabiegom sekundantów, publiczność wyła z zachwytu. Entuzjazm ten podwoił się jeszcze, gdy na gong zaczynający drugą rundę wyskoczył z loży zupełnie świeży bliźniak Joego i przez K. O. zwyciężył zmęczonego przeciwnika. Mistyfikacja wydała się przypadkowo po meczu, gdy bracia raczyli się wspólnie kolacyjką w bufecie. „Dzielnych" bokserów oddano pod opiekę policji.

Carpentier, znakomity bokser francuski, ogłosił listę kwalifikacyjną najlepszych wagi ciężkiej, w której na pierwszym miejscu znajduje się Tunney, a na [illegible] Dempsey. Dalej idą: Jack De[illegible], Sharkey, Loughran, Jim Delaney, Berlenbach, Stribling (wszyscy Amerykanie), Paolino, Persson i Diner (Europejczycy). Lista ta pomija Anglików Scota i Harry co doprowadziło do wyzwania przez nich Carpentiera na ring.

TADEUSZ SEMADENI

II-gie IGRZYSKA ZIMOWE w ST. MORITZ

Świetne warunki naturalne i organizacyjne. Masowe zgłoszenia — rękojmią pięknych wyników

Jeżeli nie podobna dziś przewidzieć, czy Igrzyska Amsterdamskie świetnością swą i okazałością przewyższą Olimpjadę paryską i sztokholmską, o tyle nie ulega wątpliwości, że tydzień olimpijski sportów zimowych w St. Moritz w r. 1928 przewyższy o niebo wszystko, co dotąd w tym zakresie kiedykolwiek widziano.

Przedewszystkiem więc sama miejscowość jest bezsprzecznie królową wszystkich zimowych stacyj klimatycznych świata. Nigdzie w Europie, niema takiego przepychu hoteli, połączonego z takim pięknem krajobrazu i z tak świetnemi urządzeniami sportowemi. Suma 100,000 franków przeznaczona na cel organizacji Igrzysk, przez rząd szwajcarski i przez gminę St. Moritz, przy znanej szwajcarskiej organizacji, pozwalają nam spodziewać się czegoś wspaniałego.

Idealne, przez swą różnorodność, tereny narciarskie, znakomita skocznia „Julier Schanze", jezioro, na którem co roku w lutym powstaje cały hippodrom, będący terenem wyścigów konnych, wyścigów kłusaków i skikjöringu, dalej stadjon lodowy hotelu Kulm i wreszcie najlepszy w Szwajcarji tor bobsleighowy — pozwolą uczynić z Igrzysk rzecz pod względem sportowym imponującą. Wreszcie chluba St. Moritz — „Cresta Run" — najsłynniejszy tor skeletonowy na świecie, zachęcił Międzynarodowy Komitet Olimpijski do wstawienia wyścigów skeletonów do programu zawodów.

Szwajcarski Komitet Olimpijski, pracujący łącznie ze szwajcarskiemi związkami narciarskim, łyżwiarskim, hockeyowym i gminą St. Moritz, oraz miejscowym „Tobboganing Club", już dziś ma opracowany plan organizacji w najdrobniejszych szczegółach i przystąpił do jego wykonywania.

Szczególny nacisk położono na wygodę dla prasy, której znaczenie Szw. Kom. Olimp., jak widać, rozumie znacznie lepiej, niż rozumiał w r. 1924 Komitet Francuski. Prasa dostanie do swej dyspozycji specjalny hotel, gdzie będzie miała wszelkie urządzenia, ułatwiające jej pracę, a przedewszystkiem stację telegraficzną na miejscu. Stacja taka, tak jak w roku zeszłym w Davos, znajdować się też będzie w pawilonie prasowym przy „Ice Stadium" Kulmu.

Biura Komitetu, po każdej konkurencji i po każdym dniu, wydawać będą oficjalne biuletyny. Komitet Szwajcarski uruchamia również specjalne biuro fotograficzne. Program Igrzysk obejmuje ostatecznie konkurencje następujące:

Narciarstwo: Bieg 50 klm. — Bieg krótki (18 klm.) Skoki, Konkurencja kombinawana skoku z biegiem. Bieg patroli wojskowych.

Hockey na lodzie. Wyścigi bob sleighów. Wyścigi skeletonów.

Łyżwiarstwo. Jazda szybka (500, 1500, 5000 i 10000 m.). Jazda figurowa dla panów, dla pań i parami.

Wyścigi konne (płaskie i steeple- chasse na śniegu). **Ski-kjöring. Curling.**

Poziom sportowy Igrzysk, niewątpliwie będzie jeszcze wyższy, niż na ostatniej Olimpjadzie. W hockeyu, oprócz Kanady i Stanów Zjednoczonych, startować będzie tym razem już kilkanaście państw europejskich, których klasa w ostatniem czteroleciu podniosła się niebywale i znacznie już zbliżyła się do niedościgłego kanadyjskiego ideału.

W narciarstwie powtórzy się to samo, co było w Chamonix, t. zn. Norwegowie pokażą swe niezrównane mistrzostwo. Do konkurencji „drugiej klasy" — państw Europy środkowej — przybędą Niemcy. Na bobsleighach i skeletonach, słychać o ogromnej poprawie formy Szwajcarów, zwycięzców z Chamonix.

Jedynie w łyżwiarstwie możliwe jest osłabienie konkurencji, wywołane z jednej strony tem, że Amerykański Związek Łyżwiarski, wobec pewnych incydentów na ostatniej Olimpjadzie, grozi bojkotem Igrzysk, z drugiej zaś dlatego, że wobec kuszących propozycyj słynnego Pylea prawdopodobne jest przejście wielkich asów łyżwiarstwa skandynawskiego i fińskiego do profesjonalizmu. Można jednak spodziewać się, że uda się jeszcze skłonić Amerykan do zmiany decyzji, a na miejsce starych gwiazd, pojawią się nowe amatorskie wielkości.

Co w tej wspaniałej walce pokaże Polska? Przypuszczalnie mieć będziemy to i owo do powiedzenia tylko w narciarstwie i w hockeyu. W jednym i w drugiem powinniśmy zająć zaszczytne miejsca między narodami środkowej Europy, w jednym i drugim musimy bezapelacyjnie ulegać, razem z niemi, niezrównanym narciarzom Norwegji i hockeistom Kanady.

Z TORÓW KOLARSKICH

Tory velodromów kolarskich w Niemczech skupiły ostatnio prawdziwą śmietankę europejskich jeźdźców. W Dortmundzie bieg dwugodzinny wygrała para Rieger, Dederichs, przejechawszy 81 klm. i zdobywszy 20 punktów za sprinty. Drugie miejsce zajęli Belgowie: Thollenbeck, Dewolff. Bieg indywidualny cudzoziemców wygrał Włoch Mori.

W Münster odbył się mecz Niemcy — Belgja, przyczem para niemiecka Rütt, Friecke zwyciężyła parę belgijską: Dewolff, Thollenbeck. Bieg 50 klm. stał się triumfem mieszanej pary Rütt — Thollenbeck, która przejechała ten dystans w 1 g. 11 m. 19 sek., mając nad robione jedno okrążenie.

Wrocław był terenem meczu stayerów z prowadzeniem przez motor. Zwyciężył Niemiec Savall, wygrywając z pięciu 15 klm. biegów — trzy. Amerykanin Jäger i Belg Vynsdau nie odegrali w konkurencjach poważniejszej roli.

Świetne zwycięstwo w Berlinie odniosła para Francuzów Faudet — Choury wygrywając 4-godzinny bieg, mimo dwukrotnego upadku Choury. Przestrzeń przejechana przez zwycięzców wynosiła 164 klm.; punktów za sprinty zdobyli Francuzi 141, podczas gdy następna po nich para — tylko 85. W pokonanem polu znalazła się elita niemieckich kolarzy z Savallem, Tietzem, Frieckem i t. d. na czele oraz Amerykanin Valthour.

18 Berlińskie „Six days" zgromadziło na starcie znowu prawdziwą elitę tej kategorji kolarzy z Francuzami Wambst — Locquehay, Van Kempenem i Marcillakiem oraz Amerykaninem Mac Namara na czele. Ten ostatni będzie miał za partnera Niemca Tietza. Wyścigi rozpoczęły się w środę.

100 klm. wyścig kolarski w Medjolanie wygrała para Włochów Binda — Belloni, osiągając czas 2 g. 19 m. 14 sek. i 34 punkty za sprinty. Drugie miejsce zajęli znani Francuzi Wambst i Locqeuhay, a pozostałe pary zrundowano o 2 i więcej okrążeń. Tempo wyścigu podkreśla fenomenalny wynik 43.2 klm. na godzinę.



LINARI I GIRARDENGO dwaj świetni kolarze włoscy

Linart, mistrz świata w jeździe z prowadzeniem przez motor, zwyciężył w kryterjum asów zagranicznych, rozgrywanym w Paryżu. Po dwu przedbiegach na 25 klm. do finału weszli: Linart, Jäger, Savall i Aerts, odpadli zaś Leene, Valentini, **Suter i Verkyen.** Finał na 50 klm. dał zwycięstwo znakomitemu Belgowi w czasie 43 m. 44 3/5 sek. przed Amerykaninem Jägerem. Niemiec Savall nie odegrał w wyścigu tym żadnej roli.

Kryterjum sprinterów francuskich wygrał pewnie Michard, bijąc Faucheux, Schillesa i Poulaina w trzech pojedynkach.

NA BOISKACH PIŁKARSKICH ŚWIATA

Skandaliczne zajścia miały miejsce w Monachjum na meczu Bayern — Münchner T. V. W drugiej minucie po zaczęciu gry sędzia przerwał ją, motywując swe zarządzenie stanem boiska, nieodpowiednim do prowadzenia gry o mistrzostwo (lód i śnieg). Gdy jednak 12,000 widzów zaczęło demonstrować, a nawet część ich wdarła się na boisko, gra potoczyła się dalej. W 8 min. wszakże, po zdobyciu przez Bayern bramki, sędzia ponownie mecz przerwał, a publiczność uspokojono zwrotem pieniędzy za bilety. Okazuje się, że nietylko w Polsce zdarzają się skandale w rodzaju decyzji p. Ziemiańskiego na meczu Polonia — Pogoń we Lwowie.

Węgierskie kolegjum sędziów zorganizowane jest doprawdy z podziwu godną pedanterją co do biurokratycznej jego strony. Kilka komisyj, złożonych z kilkunastu osób, mianowanych przez związek i wybieranych przez sędziów, czuwa nad formalnym przebiegiem wszystkiego co się w tej organizacji dzieje. Wszelkie odwołania od decyzji przechodzą przez 3 instancje „sądowe", słowem czas nie odegrywa tu poważniejszej roli. Mimo to sędziowie płatni są za swe funkcje: I kl. — 40 tys. koron, II kl. — 30 tys. kor., III kl. i linjowi po 20 tys. koron za mecz. Każdemu klubowi przysługuje prawo odrzucenia nazwisk 5 sędziów przy kierowaniu jego zawodami, przyczem lista taka meldowana jest co tydzień.

Włoskie mistrzostwa przyniosły znów szereg niespodzianek. Juventus, który niedawno uległ Veronie, osiągnął dwa piękne zwycięstwa: nad Casale 2:0 (przyczem śr. pom. został usunięty z boiska) oraz nad Modeną 7:2. W meczu tym odznaczył się Węgier Hirzer, zdobywca 5 bramek. Bologna, po przegranej z Livorno 1:3, zrehabilitowała się szybko, zwyciężając Alessandrię 2:0. Szczęśliwym strzelcem był znakomity Della Valle. Torino rozgromił formalnie Cremonese 8:1, przyczem prawdziwy triumf święcił Argentyńczyk Libbonatti. Poprzedniego dnia wszakże Turyńczycy ulegli niespodziewanie ostatniemu w tabeli Fortitudo z Rzymu — 2:4. W innej grupie Internationale pokonał Pro Vercelli 2:0.

Mistrzostwa Włoch miały następujący dalszy przebieg: Alba — Internationale 1:1; Genoa — Casale 4:0; Modena — Brescia 2:0; Pro Vercelli — Juventus 1:0; Milan — Torino 3:1; Livorno — Fortitudo 3:1; Bologna — Cremonese 4:2; Alessandria — Padova 6:1; Sampierdarena — Doria 3:0.

Wacker zdobył puhar zimowy Wiednia, pokonawszy w grze finałowej Slowan w stosunku 3:1.

Wielokrotna mistrzowska drużyna Niemiec I. F. C. Nürnberg doznała w Berlinie porażki od Temis Borussia 1:2. O przegranej gości zadecydowała bramka samobójcza; najlepszym na boisku był znany ich internacjonał śr. pom. Kalb.

Gry o puhar zimowy Budapesztu dały nast. wyniki: Ferenczvaros — Ujpest 3:2; III Obwód — Vasas 6:0; Kispest — Nemzetti 2:1. Prowadzi obecnie Ferenczvaros, mając wszystkie 3 gry wygrane.

Przodujące w Czechosłowacji kluby D. F. C. i Sparta osiągnęły decydujące zwycięstwa w ostatnich meczach. D. F. C. rozgromił formalnie Lieben 10:1, a Sparta — Kolin 5:1.

F. I. F. A. organizuje sama mistrzostwo Europy i w tym celu rozesłała do zrzeszonych związków państwowych [illegible] wiedź nadesłał francuski związek, wypowiadając się za wnioskiem federacji, bez podziału na gry amatorów i zawodowców i bez przymusu uczestniczenia w mistrzostwie.

Pierwszym zwiastunem „odwrotu" z Ameryki jest Schönfeld z Hakoahu. Ma on w tych dniach przybyć do Wiednia po rocznej pracy w U. S. A. i niewątpliwie opublikuje sensacyjne rewelacje o stanie piłkarstwa zawodowego w krainie dolarów.

Austrjackie kluby, bawiące na obczyźnie, zrehabilitowały się nieco po porażkach noworocznych. B. A. C. pokonał F. C. Lugano 3:1.

Rapid podczas swej wędrówki orjentalnej odniósł zwycięstwa, bijąc Repr. Kairu 2:1; Repr. Aleksandrji 3:0 i Team Europejski w Kairze 5:2.

Admira wygrała w Manresa 3:0, a w rewanżu uległa 1:4, mając wszakże dziwnego pecha, gdyż 12 strzałów jej ataku odbiło się o słupek bramkowy Hiszpanów.

Najbardziej poprawił swą reputację mistrz Wiednia — Austrja. W San Sebastiano, z klubem tej nazwy, uzyskali Austrjacy wprawdzie tylko wynik 5:5, lecz gospodarze prowadzili już 4:1 i jedynie kunsztowne strzały Sindelara uratowały Austrję od klęski.

We Francji Austrja rozgromiła dwukrotnie Repr. Bordeaux 6:0 i 6:1 oraz klub Bastidienne 7:2.

Hungaria bawiła jeszcze w Hiszpanji gdzie dwukrotnie walczyła z F. C. Europa (Barcelona) z wynikami 2:2 i 4:4. W tym ostatnim meczu Węgrzy byli już przegrani 0:4, a jednak zdołali wyrównać.

Sabaria, mistrz prowincjonalny Węgier grał w Bilbao z wynikiem 3:1.

Szwajcarskie mistrzostwa przyniosły rezultaty: Grasshoppers — Boltholm 5:1; Yung Fellows—Zurich 3:2; Brühl — Bue Stars 2:2; Concordia — Yung Boys 2:0.

Grupowe gry o mistrzostwo Niemiec dały nast. ważniejsze wyniki: Sp. V. Fürth — Schwaben Augsburg 7:2; Stuttgart — Karlsruher F. C. 1:1; Phönix Karlsruhe — Sportfreunde St. 1:0; Norden Nordwest—Union Oberschen. 4:0..

Pierwsza główna runda puharu Anglji zakończyła się, jak zwykle, kilkoma sensacjami. Trzykrotny mistrz I ligi Haddersfield został wyeliminowany przez trzecioklasowy Millwal (1:3), również i Blackburn Rowers doznał tego samego losu w spotkaniu z trzecioklasowym Southport (0:2), a prócz tego z bardziej znanych klubów I ligi odpadły: Sunderland, Manchester City, Aston Vila i Totenham. Piękne zwycięstwa święcił New Castle nad Notts County 8:1.

Rekordowa gażę otrzymywać ma ma[illegible] Middlesbrough, w wysokości 1500 funtów rocznie. Kontrakt został zawarty na lat 7. Dotychczas Mc. William kierował przez 14 lat sprawami Totenhamu.

Żandarm—rygorysta sportowy. Podczas jednego z meczów w Holandji zdarzył się częsty na boiskach wypadek, iż pewien gracz sfaulował przeciwnika. Sędzia podyktował rzut wolny, lecz zanim został on wykonany, na boisko wtargnął wachmistrz żandarmerji, aresztował winnego i dopiero po udzieleniu mu surowej nagany w szatni — uwolnił. Warjat czy fanatyk—sportowy?

Spotkanie międzypaństwowe w rugby Francja — Irlandja dało wynik 3:8.

Rehabilitacja Hoffa

Zakończenie procesu o profesjonalizm

Historja napewno nieodosobniona i wcale nie jedyna — jeśli chodzi o atletów europejskich i nietylko europejskich, pozwalających sobie na luksus długotrwałych tournees sportowych po świecie. Choć jedyną i odosobnioną mogła być w interpretacji sławnego norweskiego skoczka o tyczce, nieporównanego mistrza świata, Karola Hoffa. Wiadomo bowiem, że Hoff z racji swego przydługiego pobytu w Ameryce i pobieranych tam sum pieniężnych z tytułu „zwrotu kosztów podróży" i innych — zagrożony był utratą przywilejów amatora.

Hoff uznany przez Amerykańską Federację za profesjonała, wystąpił przeciwko niej z procesem, w którym domagał się odszkodowania w sumie pół miljona dolarów... z tytułu poniesionych strat...

Aczkolwiek sądy amerykańskie nie przyznały Hoffowi żądanej sumy, to jednak w istocie Hoff wygrał proces: otrzyma bowiem jedynie 900 dolarów odszkodowania, ale za to odzyskuje z powrotem przyznane mu prawa amatora.

Oczywiście — w obliczu nadchodzących IX Igrzysk re-amatorstwo Hoffa jest niełada sukcesem dla reprezentacji norweskiej. Sam Hoff natomiast umiejętniej będzie odtąd wystawiał swe kolosalne rachunki z tytułu zwrotu poniesionych kosztów w podróżach, z których napewno nie zechce zrezygnować.

RÓŻNE

Mecz tennisowy Danja — Czechosłowacja dał wynik 3:2. Ze strony Czechów grali: Gottlieb i Koželuh, a ze strony Duńczyków: Petterson, Ulrich i Rassmusen. Mecz odbył się w Kopenhadze.

Sensacją spotkania było gładkie zwycięstwo Petersona nad Koželuhem 6:2, 6:2, 6:2. Gottlieb przegrał oba single, a grę podwójną wygrali Czechosłowacy. Mecz odbywał się w hali na korcie z posadzki drewnianej.

Charlton, rewelacyjny pływak australijski, przypomniał się światu sportowemu, bijąc w Sydney rekord Arne Borga na pół mili angielskiej w czasie 10 m. 32 sek. Drugie miejsce zajął znany japoński pływak Takaischi — o 50 mtr. w tyle.

Rekord światowy w pływaniu na 100 y. stylem dowolnym pobił znowu Weissmüller w czasie 49.8 sek. (dawny — 52 sek.).

Znakomity płotkarz niemiecki Trossbach ogłasza w jednem z pism zagranicznych projekt urządzania co 2 lata mistrzostw Europy w lekkiej atletyce, podobnie jak to ma miejsce w innych dziedzinach sportu. Dotychczas, mówi ono, za nieoficjalne m. E. uważane są międzynarodowe zawody o mistrz. Anglji, organizowane od 50 lat w Stamford Bridge. Ponieważ jednak konserwatywni Anglicy nie zdradzają ochoty do modyfikacji programu (biegi yardowe), a przedewszystkiem nie zwracają żadnych kosztów przejazdu, inkasując mimo to duże sumy od widzów,—Trossbach przewiduje zanik popularności tych zawodów. Zamiast nich możnaby według niego odbywać oficjalne mistrz. Europy w różnych krajach pod warunkiem zwrotu 50% kosztów uczestnikom.

Mistrzostwo świata w biegu na przełaj proponuje przeprowadzić międzynarodowy związek lekkoatletyczny w 1928 roku. Będzie to niezawodnie rozszerzenie ram meczu 6 narodów w tej konkurencji, rozgrywanego rok-rocznie między Francją, Belgją, Anglją, Walją, Szkocją i Irlandją.

Bieg na przełaj w Paryżu, z udziałem 1100 zawodników, przyniósł zwycięstwo Pelemu przed Marchalem, który był o 3 sek. w tyle. Dystans biegu wynosił 9 klm., a czas zwycięzcy 30 m. 15 sekund.

SPORTY ZIMOWE

Wędrowną nagrodę łyżwiarską Wiener E. V. zdobył Jungblut, ulegając wszakże na 500 i 1500 mtr. Moserowi. Jedynie dzięki zwycięstwu w biegu 5000 mtr. i lepszej klasyfikacji ogólnej czasów osiągniętych (według regulaminu międzynarodowego) puhar przyznano Jungblutowi. Wyniki były następujące: 500 mtr. — 48.8 sek., 1500 mtr. — 2 m. 26.3 sek., 5000 mtr. — 9 m. 10 sek., a więc znacznie lepsze od rekordów polskich.

Raid na nartach z Moskwy do Oslo podjęli czterej Rosjanie, przez Piotrogród, Helsingfors, Abo i Sztockholm. Dziennie zamierzają oni przebywać po 30 klm., a z Abo do Sztockholmu drogę wytknęli sobie przez zamarzniętą zatokę Botnicką.

Turniej łyżwiarski w Smokowcu doprowadził parę Jarosz Schabo—Wrede znowu do zwycięstwa przed Węgrami Chepaar — Nemes. W konkurencji męskiej pierwsze miejsce zajął Wiedeńczyk Diessler.

Konkurs hockeyowy przyniósł zwycięstwo drużynie Troppau przed Spartą z Pragi.

Konkurs skoków narciarskich w Hofgastein wygrał Norweg Carlsen, osiągając wyniki 36,42 i 40 mtr. Tę samą notę otrzymał Austrjak Buchmaier.

Reprezentacyjna drużyna Polski w hockeyu lodowym, w przejeździe przez Wiedeń była serdecznie witana na dworcu przez prezesa E. V. Schlessingera i członków klubu. Notatkę taką podaje „Sporttagblatt".

Herma Jarosz-Schabo, kilkakrotna mistrzyni świata w jeździe figurowej na łyżwach, zdobyła w Innsbrucku mistrzostwo Austrji na rok 1927.

W jeździe figurowej parami zwycięstwo walk-over parze Wiedeńczyków [illegible] — Kaiser.

Do turnieju o mistrzostwo Europy w hockeyu lodowym zgłosiło się ostatecznie 9 państw, a mianowicie: Austrja, Niemcy, Francja, Węgry, Szwajcarja, Polska, Szwecja, Czechosłowacja i Belgja. Drużyna angielska udziału w zawodach nie weźmie. Turniej ten, który rozpocznie się dnia 23 b. m. w Wiedniu, będzie największym z dotychczas rozgrywanych.

Losowanie turnieju na 3 grupy drużyn dało następujące wyniki: 1) Szwajcarja, Belgja, Francja, 2) Czechosłowacja, Niemcy, Szwecja, 3) Austrja Polska i Węgry. Jak widać stąd grupa druga zawiera elitę i walki tam będą najzaciętsze, pierwsza wysunie niezawodnie do finału Szwajcarję, w trzeciej — zwycięstwo Austrji zdaje się być pewne.

L'AUTO ZNÓW PISZE O POLSCE

Jest ktoś niestety nieznany nam, kto stale informuje L'Auto o sporcie w Polsce, z wyraźną tendencją przedstawienia nas w świetle zgoła niekorzystnem. W tym celu ów „ktoś" lansuje we wspomnianem piśmie co pewien czas artykuliki, mające na celu ośmieszyć stosunki, panujące w kraju naszym na tle sportowym.

W jednym z ostatnich numerów „L'auto" czytamy p. t. „Celnik polski jest bez litości" słowa następujące:

„Powracająca z Bukaresztu polska drużyna rugbystów miała z sobą zdobyty puhar, ofiarowany przez ks. Karola. Na granicy w Czerniowcach odbywa się rewizja. Celnicy polscy robią „najazd" (irruption) na wagon, zajmowany przez rugbystów. Skrupulatne rewizje bagaży i... portfeli (?). Nie znaleziono nic godnego uwagi. Nagle jeden z celników spostrzegł puhar. Nie pomogły wyjaśnienia, ani protesty. Kapitan [illegible] musiał zapłacić cło,

LIST Z PRAGI

Praga w styczniu.

Po krótkiej radości znowu zasępiły się oblicza narciarzy, łyżwiarzy i hockey'istów. Zima zjawiwszy się na chwilę znikła wkrótce zupełnie, by ustąpić miejsca przecudnej pogodzie przy 5—8 stopniach przeciętnej ciepłoty. Kra więc pływa po Wełtawie, na której jeszcze niedawno roiło się od setek łyżwiarzy.

Nic wobec tego naturalnie z treningu, jakiemu zamierzał poddać związek hockeyowy reprezentacyjnych graczy czeskich przed mistrzostwami Europy. Czechosłowacja straciła, jak wiadomo, doskonałych dwu graczy, znanych pomocników „Sparty" Kadę i Kolenatego, którym, jako zawodowcom piłkarskim, na mocy zeszłorocznej uchwały międzynarodowego związku hockey'owego — grać w amatorskiej drużynie hockey'owej nie wolno. Mimo to, liczą tu naogół na zdobycie drugiego lub trzeciego miejsca w mistrzostwie.

Wielką radość sprawiła tu wiadomość o zwycięstwie reprezentacji piłkarskiej nad Belgją (3:2). Spotkanie to miało bowiem dla Czechosłowacji specjalne znaczenie. Było ono rewanżem za klęskę poniesioną od Belgji jeszcze podczas Olimpjady antwerpskiej, kiedy to Czesi zrobili bezspornie największy swój „faux pas", wycofując się, jak wiadomo, od dalszego udziału w Olimpjadzie.

Małą sensację lokalną stanowi wiadomość, że były mistrz bokserski Czechosłowacji i zastępca przewodniczącego zawodowego związku bokserów, Frank Rose (Ruziczka) został... wypuszczony z więzienia.

Frank Rose, pochodzący ze znanej w Czechach cygańskiej rodziny Ruziczków, wspiął się w zawrotnie szybki sposób na wyżyny swej sławy, by w jakiś czas potem w jeszcze szybszem tempie spaść nisko, bardzo nisko, bo aż między mroczne mury więzienia...

Zdobywszy mistrzostwo Czechosłowacji w wadze ciężkiej wypłynął ten rzeczywiście zdolny pięściarz na szersze wody i uzyskał zagranicą szereg uwagi godnych sukcesów. W kraju stał się jednym z najbardziej popularnych ludzi, przebywał w najlepszych sferach towarzyskich, zaangażowany został wreszcie do filmu „Romans boksera" ze specjalnie dla niego pisanym scenarjuszem, by w końcu okazać się herszt[em] wielkiej bandy włamywaczy kasowych. Rewizja zeszłorocznego procesu, przeprowadzona w dniach ostatnich wykazała pono niewinność Rosego, który został też natychmiast wypuszczony na wolność.

Nie sposób wreszcie nie wspomnieć o zamierzanej reformie w „Sparcie". Sekcja piłkarska ma zostać oddzielnie zupełnie — choć jako cześć klubu — zo[illegible]

NIEZWYKŁY ROZWÓJ TURYSTYKI

Turystyka piesza należy do sportów, których specjalną wagę dawno już podkreślano. Pomimo to, a także wbrew tu i owdzie prowadzonej propagandzie, piękny ten sport zdobywa u nas wzięcie w tempie dziwnie powolnem.

Tymczasem — są kraje, w których turystyka słusznie zdobyła największą popularność w szeregu innych sportów. Jednym z takich krajów jest Francja. Tamtejszy Touring-klub założony w 1890 r. liczył w tym czasie zaledwie 405 członków, podczas gdy dziś, po 37 latach istnienia, poszczycić się może cyfrą ponad 200.000 członków.

Z innnych krajów — maleńka Belgja posiada również ponad 200.000 zrzeszonych w związkach turystów (co stanowi 2,5 proc. ogółu ludności!). Włochy ponad 300.000.

Cyfry powyższe są dość wymowne, aby przekonywująco za [illegible]

Inż. IGNACY ROSENSTOCK

Liga grozi rozłamem w P. Z. P. N-ie

JAK POGODZIC JEJ PRZECIWNIKOW ZE STRONNIKAMI

Sprawa utworzenia ligi piłkarskiej w Polsce wyłoniła dwa wrogie, wzajemnie się zwalczające obozy. Walka zwolenników i przeciwników ligi dochodzi do punktu kulminacyjnego i kryje w sobie wiele niebezpieczeństw, mogących wywołać fatalne skutki dla organizacji naszego sportu piłkarskiego. Nie wiem czy zwalczające się strony należycie oceniły niebezpieczeństwo mogącej się wytworzyć sytuacji.

Z jednej strony P. Z. P. N. ciągle jeszcze milczy, mimo, że sytuacja obecna jest wysoce dojrzała dla gruntownego zajęcia się ruchem, jaki ogarnął najwybitniejsze kluby Polski. Z drugiej strony organizatorzy ligi wykazują znaczną aktywność i występują tak stanowczo, że **rozłam w P. Z. P. N.** zdaje się być pozornie nieunikniony.

Troska o dobro sportu piłkarskiego musi w tym stanie rzeczy pobudzić do poważnych refleksyj.

Mam wrażenie, że kluby ligowe, posiadające w gronie swem szereg osób światłych i rozumnych, w organizacji sportowej wysoce doświadczonych, liczą się nawet z tem, że w razie utworzenia ligi wbrew woli większości członków P. Z. P. N. i wystąpienia z ram organizacji naczelnej, zdane będą na rozgrywki wyłącznie między sobą. Oczywistą bowiem rzeczą jest, że liga w ten sposób utworzona nie może i nie **znajdzie uznania** międzynarodowej federacji (F. I. F. A.), a tem samem pozbawioną zostanie możności utrzymywania kontaktu sportowego ze wszelkiemi innemi związkami sportowemi Europy.

O ile kluby ligowe mają jakiekolwiek nadzieje w tym kierunku, — stanowczo twierdzić się ośmielam, że nadzieje te okażą się złudne. W konsekwencji takiego stanowiska federacji przyjąć musimy, że F. I. F. A. (na ewentualny wniosek P. Z. P. N-u) wyda zakaz gry z polskiemi klubami ligowemi, który to zakaz napewno będzie przez kluby innych krajów Europy respektowany. To doprowadzi wprawdzie do wzajemnego wyrównania klasy klubów wewnątrz ligi, klasy tej jednak nie podniesie i nastąpi **stagnacja w rozwoju.**

A więc stan taki jaki mamy mniej więcej dzisiaj—i liga w ten sposób utworzona nie usunie jednego z największych błędów obecnego systemu mistrzostwa, to jest nie przyczyni się do podniesienia poziomu gry naszych klubów czołowych! Argument ważny, nad którym należy się dobrze zastanowić!

Nie mając niestety prawa brania udziału w konferencjach ligowych (prezydjum zjazdu nie dopuszczało prasy, ani gości do obrad), nie wiem czy i w jakiej mierze wzięto w rachubę ten dla przyszłej ligi tak ważny moment. Faktem jednak stało się, że utworzenie ligi zostało uchwalone, a nawet wylosowano termin mistrzostw ligowych, najbliższa zaś konferencja tych klubów ustalić ma ścisłe ramy organizacyjne.

Jakkolwiek zatem witaćby można utworzenie ligi piłkarskiej w Polsce — jako jedyny środek usunięcia wielu złych, już dość szeroko omawianych stron — z najwyższą radością, to radość ta mogłaby być tylko wtedy niezmącona, jeśliby organizacja ta powstała **w formie legalnej**, t. zn. w ramach P. Z. P. N-u, jako naczelnej władzy piłkarskiej. Przez rozbicie bowiem podstawowych norm organizacyjnych (istnienie dwu wrogich związków), odbierzemy sportowi możność należytego i spokojnego rozwoju.

W niemniejszym stopniu wystąpienie czołowych klubów naszych z P. Z. P. N-u wywoła fatalne następstwa dla rozwoju pozostałej reszty. Bowiem kluby te, przeważnie mniejsze, wieść będą musiały **żywot suchotniczy**, jako że brak im będzie impulsu, jakim są zawody z przeciwnikiem silnym. Kluby te będą miały wprawdzie i w dalszym ciągu prawo sprowadzania drużyn zagranicznych, lecz ze względów finansowych z prawa tego korzystać nie będą mogły. Publiczność zostanie bowiem wierną klubom ligowym, jako sportowo najsilniejszym.

W powyższych wywodach starałem się udowodnić, że rozłam w P. Z. P. N-ie zgubnym być może dla obu grup, stroną pokrzywdzoną zaś w każdym wypadku będzie polski sport piłkarski, o dobro którego prowadzona jest walka.

*

Już dzisiaj twierdzą wszyscy, że projekt stworzenia ligi nie uzyska na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N-u potrzebnej większości, mimo że większość ta — łącznie z zarządem P. Z. P. N-u —o potrzebie reformy fatalnego obecnego systemu rozgrywek jest przekonaną.

Zarząd P. Z. P. N-u dotychczas milczał. Dopiero obecnie, kiedy dach pali się nad głową, kiedy walka klubów ligowych weszła w **stadjum wysokiego rozdrażnienia**, słyszymy o próbach reformy rozgrywek ze strony P. Z. P. N-u, o wyłonieniu komisji dla opracowania projektu i t. p. Dotychczasowego wyczekującego stanowiska P. Z. P. N-u nie uważam za szczęśliwe, gdyż przez wcześniejsze zainteresowanie się ruchem ligowym, sytuacja nie uległaby prawdopodobnie takiemu zaostrzeniu. Tem więcej, że inicjatywa P. Z. P. N-u wskazałaby może drogę uzgadniającą w pewnej mierze życzenia obu stron.

Niżej podany przezemnie projekt, — który wysuwam jako „projekt kompromisowy" — będzie miał wprawdzie szereg wad, mniejszych jednak aniżeli rozłam, mogący w skutkach swych wydać fatalne, przez nikogo zapewne niepożądane owoce. Projekt ten przedstawia się następująco:

Po rozegraniu mistrzostw okręgowych w sezonie wiosennym systemem dotychczasowym, dopuszcza się do jesiennych rozgrywek o mistrzostwo Polski 15 klubów, a to: mistrza Polski z roku ubiegłego, 9 mistrzów okręgowych, oraz 5 klubów stojących na drugich miejscach w tabeli okręgów silniejszych — Górny Śląsk, Łódź, Lwów, Kraków i Warszawa, a w okręgu mistrza Polski z roku ubiegłego — dodatkowo trzeci klub.

Pierwsze dwie kolejki — podobnie jak to jest w Niemczech — kluby te rozegrają systemem pucharowym, przyczem zeszłoroczny mistrz Polski przechodzi automatycznie do drugiej kolejki bez gry. Tak więc 7 klubów odpada, a 8 (7+1) gra w drugiej kolejce, przyczem znów 4 dalsze odpadają.

Pozostałe 4 kluby grają już dalej systemem mistrzostw, po dwie gry każdy z każdym.

Ilość terminów przedstawia się następująco: 2 terminy dla systemu pucharowego, oraz 6 terminów dla systemu mistrzostwa. Ogółem zatem potrzebną jest dla tego systemu ilość 8 terminów, a więc mniej jak przy starym systemie „3 po 3" (12 terminów).

Projekt ten nie wyklucza od udziału w mistrzostwie mistrzów okręgów słabszych, a usuwa — przynajmniej częściowo — niesprawiedliwość dotychczasową, dopuszczając do rozgrywek również kluby okręgów silnych, na drugiem miejscu stojące. **Zainteresowanie publiczności** przez udział większej ilości klubów czołowych w mistrzostwie wzrośnie, co równocześnie wpłynie korzystnie na poprawę finansów klubowych.

Do zalet projektu zaliczyć też należy to, że mistrzostwo z łatwością ukończyć będzie można w jednym roku.

Słabą stroną tego projektu jest wprowadzenie systemu pucharowego w pierwszych dwu kolejkach i pewne ryzyko finansowe spotkania w rodzaju np. Wilno—Cracovia w Krakowie. Nie mając jednak innego wyjścia kluby [illegible] „niewygody" tego, czy też podobnego systemu, zgodzić się będą musiały.

Ewentualna zmiana w przyszłości ilości klubów do udziału w mistrzostwie dopuszczonych [illegible] gdyż przez powiększenie ich np. o dwa kluby, ilość potrzebnych dla rozgrywek terminów nie zwiększa się.

Przy dobrej woli stron zainteresowanych wyjście z obecnej sytuacji się znajdzie, bez konieczności rozłamu w P. Z. P. N-ie. Jestem przekonany, że zwołanie przez P. Z. P. N. konferencji klubów ligowych z delegatami związków okręgowych, wiele się przyczyni do wyjaśnienia i uzgodnienia życzeń. Obowiązek uczynienia wszystkiego w tym kierunku leży wyłącznie w rękach zarządu P. Z. P. N-u, jako czynnika odpowiedzialnego za całość sportu piłkarskiego w Polsce.

I. M. RYTARD

NAJSTARSZY NARCIARZ POLSKI

O POCZĄTKACH SPORTÓW ZIMOWYCH U NAS

ROZMOWA Z „WUJKIEM" RITTERSCHILDEM

Zachód szalał na szczytach uśnieżonych purpurą, złotem i fioletem. Niebo pogłębiało się zasuwającym je mrokiem. Już na wschodzie zabłysły gdzieniegdzie gwiazdy. W mrozie, rosnącym z minuty na minutę, iskrzyć się zaczynały feerycznie olbrzymie pola śnieżne.

W schronisku było nas kilkanaście osób. Ciepło. Nastrój wesoły, rubaszny i beztroski.

Nagle drzwi od świetlicy się otwierają i wchodzi stukając kijami, sam, we własnej osobie — „Wujek".

Przywitał go tradycyjny, chóralny wrzask!

Wujek staje na środku izby i zdejmując plecak spokojnemi, wymierzonemi od dziesiątków lat ruchami, zawsze jak najekonomiczniej i najwygodniej, a przedewszystkiem z angielskim spokojem, — wyrzuca z pomiędzy warg jedno słowo:

— Mróz!

I odrazu do ognia buzującego na kominku sunie statecznym krok em.

Kto nie zna Wujka? Gdzie tylko szwęda się brać narciarska tam on jest, zajrzy, spenetruje, „dokwali" i posiedzi „uradzający".

Tamci gromadą wielką obsiadłszy stół gadki sobie jakieś opowiadają. Idę więc do Wujka, grzejącego się przy piecu.

— Wujeczku drogi, nauczycielu całych pokoleń narciarskich — powiedzcie coś o sobie! O różnych młodych się pisze i będzie się pisać w „Przeglądzie Sportowym" — uważamy, że wam się przedewszystkiem to należy, po starszeństwie i wedle zasług.

— Nie byłem nigdy mistrzem w biegu, ani skoku, więc co będziecie pisać.

— W sporcie Wujeczku, nietylko same wyniki decydują o tem, czy się jest wybitnym narciarzem. A wasz klasyczny styl jazdy, a wyprawy narciarskie, a potem te dziesiątki lat wbijania w niezgrabne członki wielu pokoleń, arkanów narciarskich.

Dał się przekonać flegmatyczny p. Ritterschild i założywszy monokl, żeby lepiej mnie widzieć przy tem wyłudzaniu starych wspomnień, zwierzył się z rzeczy następujących:

— Nie jestem jeszcze takim starym narciarzem, bo zacząłem jeździć dopiero — w r. 1892-gim.

— Bagatela! Dzisiejszych mistrzów jeszcze nie było na świecie. Toście nas wszystkich ładnie wyprzedzili w tym sporcie.

— Po raz pierwszy przypiąłem narty na kopcu Kościuszki w Krakowie i ćwiczyłem razem z narciarskim oddziałem 13 p. p. Jeździło się wtedy na ciężkich, jak żelazo, bukowych nartach z trzcinowem wiązaniem. Pożal się Boże, co to był za sprzęt, ale człowiekowi się zdawało, że z tym trzymetrowym bambusem cudów dokazuje.

— W r. 1907 zaczęło się jeździć szkołą Zdarskyego. Wszystkie ewolucje według jego systemu jazdy wykazywało się, pomagając sobie długim kijem bambusowym, tak jak dzisiaj ze złożonymi kijkami przy stromych i ciężkich zjazdach. Zasadniczą różnicą między dzisiejszym i ówczesnym stylem jazdy, było to, że przy łukach ciężar ciała przenosiło się na nogę przy zboczu. Jeździło się łukami, szeroko. Każdy narciarz wyglądał w zjeździe, jak samowar, z czem walczę dzisiaj na kursach.

— Potem przyszła szkoła Bilgerego, już z dwoma kijkami, według systemu norweskiego, przystosowana do ciężkich zjazdów alpejskich. Powstały łuki alpejskie, oporowe. Potem przyszli tacy nauczyciele, jak Wärenskjeld, Oberräeder, i nawet Anglik Rickmer — ten sam, który uczył w Szwajcarji.

— Od 1907 r. poznałem wszystkie tereny narciarskie w Karpatach, Tatrach i Alpach. Uczestniczyłem w wyprawach narciarskich z Bilperym w Alpach, oprowadzałem go po Tatrach i Karpatach.

Służbę wojskową odbywałem w strzelcach tyrolskich. W czasie wojny byłem w grupie Ortlera w I kompanji przewodników górskich. Kompanje te składały się z alpinistów, taterników i autoryzowanych przewodników alpejskich.

— W 1918 r. po powrocie dałem inicjatywę stworzenia w Tatrach kompanji wysokogórskiej i byłem jednym z jej twórców. Prowadziłem wtedy wojskowe kursy narciarskie. Od 1919 roku rok - rocznie w zimie prowadzę kursy dla S. N. P. T. T. W tym roku zaprowadziłem stałe kursy przez całą zimę. Jest pracy dosyć.

Zauważyłem w ostatnich latach, że specjalnie mężczyźni uczą się łatwiej, niż dawniej. Przyczynia się do tego zapewne podniesienie się ogólnego poziomu usportowienia. Z kobietami trochę ciężej idzie, ale jakoś idzie.

— Co do ogólnych obserwacyj, zauważyłem, że od jakichś sześciu lat styl i forma jazdy w Zakopanem poprawiła się znacznie. Idziemy naprzód olbrzymiemi krokami.

Kończymy rozmowę, bo Wujek już się rozgrzał i śpieszno mu do tradycyjnego, sążnistego kotlecika, który świetnie robi po każdej wycieczce narciarskiej. Tembardziej, że jutro rano wraca w doliny do swojego kursu, aby znowu po tygodniu wypuścić z pod swoich opiekuńczych skrzydeł nowe stadko „szaleńców" rozmiłowanych w rozkoszach narciarskich.



RITTERSCHILD
najstarszy narciarz Polski

JAN KURAŚ (S. N. P. T. T.)

MISTRZ ZAKOPANEGO NA ROK 1927

Zawody narciarskie o mistrzostwo Zakopanego mamy już za sobą. Odbyły się one w tym roku w terminie o tydzień wcześniejszym, niż w roku zeszłym. Zima łaskawa na narciarzy, przyśpiesza w kalendarzu sportowym tempo walk narciarskich. Nieoczekiwany wynik tych zawodów w największe zdumienie wprawił zdaje się samego mistrza na rok 1927, Jana Kurasia (S. N. P. T. T.).

Wybił się on zwycięstwem w biegu na 10 klm. w zawodach otwarcia sezonu w roku ubiegłym, zajmując w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce w czasie 38 m. 51 s. o 23 s. lepszym od czasu J. Bujaka (O. N. Sokoła). W międzynarodowych zawodach o mistrzostwo Polski biegu nie skończył, odstąpiwszy po pierwszem okrążeniu. W tym pierwszym etapie jednakże był ósmym na ogólną ilość 58 startujących, mając czas o 30 s. lepszy od mistrza Polski F. Wendego (H. D. W.).

Oto wszystko. W żadnych innych zawodach nie startował, zdaje się, wskutek choroby. Nic też dziwnego, że ostatni jego wynik w biegu o mistrzostwo Zakopanego wywołał sensację. Nie brany zupełnie w rachubę bije o 17 s. świetnego Br. Czecha, który debiutując po raz pierwszy w 18-ce napewno dał z siebie wszystko, żeby przyjść pierwszy. To też obydwaj ci biegacze „zjadając się" nawzajem odstawili następnych konkurentów do pierwszych miejsc o pełne dwie minuty. Jeżeli się weźmie pod uwagę te właśnie motywy: przypomnienia się i zadebiutowania, wtedy zrozumiałe będzie niespodziewane zwycięstwo Kurasia.

Lecz to dopiero połowa niespodzianki.

Jeszcze większą sensację wywołał on w skokach, od których właściwie zależy głównie mistrzostwo. Nigdy nie zapowiadał się na skoczka. W zeszłym roku brał zdaje się udział w jakimś konkursie, lecz skoki jego były bardzo słabo, poniżej poziomu III klasy senjorów.

I oto nagle dn. 9 b. m. skacze po Wendem najdalej ze wszystkich naszych skoczków. Znowu niespodzianka. Co prawda w stylu jeszcze słaby, bije jednak wszystkich długością i pewnością lądowania na tępym, zapadającym się trochę śniegu!

Tym sposobem mając słabe noty za styl w skokach, za długość pełne 20, (najdłuższy skok od którego klasyfikuje się długości innych) i pełną notę 20 za pierwsze miejsce w biegu otrzymuje notę ogólną 17.909, lepszą od przeszłorocznej noty Et. Sieczki o 0.484 punktu. Różnica dość znaczna! Następny Krzeptowski A. I — 16.82, przeszło cały punkt różnicy, co w narciarstwie jest b. dużo.

Tak oto wygląda mniej więcej historja mistrzowskiego tytułu J. Kurasia.

ŁAMIGŁÓWKA DO NAGRODY

Z liter składających się na każde podane niżej imię i nazwisko złożyć 5 nazwisk wybitnych polskich sportowców, przyczem dwa pierwsze z nich poprzedzone mają być początkowemi literami imion.

Kto ukrywa się pod pseudonimem:

1) **Daniel Keel.**
2) **Piotr Wekszak.**
3) **Karol Cezy.**
4) **Marek Stiń.**
5) **Adam Siwko.**

Każde z wyżej podanych imion i nazwisk traktować należy jako oddzielną zagadkę, dla rozwiązania której służyć będą litery, składające się tylko na nie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na zwyczajnych pocztówkach, z naklejonym kuponem konkursowym, do dnia 30 stycznia. Między Czytelników, którzy trafnie odgadną łamigłówkę, redakcja rozlosuje 10 nagród, a mianowicie:

I nagroda — para łyżew.

II — półroczna prenumerata „Przeglądu Sportowego".

III—Polski Rocznik Narciarski oraz 7 nagród książkowych.

KUPON KONKURSOWY
dla łamigłówki z Nr. 3

Józef Kałuża

NIEBEZPIECZEŃSTWO LIGI

Częste wyjazdy grożą profesjonalizmem

Rzucona przez grupę A-klasowych klubów myśl sanowania piłkarstwa polskiego tak pod względem sportowym jak i przedewszystkiem finansowym, została — jak dotąd — teoretycznie zrealizowana przez stworzenie „ligi", o której losie zadecyduje niezadługo walne zgromadzenie P.Z.P.N.-u.

W dyskusji prowadzonej na temat „ligi" poruszono wiele dodatnich i jeszcze więcej ujemnych stron projektu. Nie zwrócono jednak uwagi na bardzo ważną sprawę związaną z konsekwencją stworzenia „ligi", a to na konieczność aż nazbyt częstych wyjazdów drużyn „ligi". Konieczność ta kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo, grożące graczom, klubom i całemu sportowi piłkarskiemu w Polsce.

Zaakceptowany przez 12 klubów projekt „ligi" złożonej z 14 klubów, grających z sobą na punkty, wymaga od każdego klubu 13 wyjazdów w ciągu roku, a w miastach posiadających 2 względnie 3 kluby „ligowe", do 12 względnie 11 wyjazdów.

Do tych wyjazdów na mistrzostwa dodać należy przynajmniej 2 — 3 wyjazdy na zawody reprezentacyjne Związku Okręgowego czy Polskiego. Jeżeli zaś i klub macierzysty danego gracza ma jakieś zobowiązania wobec innych klubów bądź na zawody jubileuszowe, bądź inne jakieś uroczystości, to przyjąć trzeba, że gracz taki musi liczyć się z koniecznością 15 do 17 czy 18 wyjazdów w ciągu roku.

Czy gracz temu podoła? Nie, absolutnie nie. Gracz student, urzędnik jakikolwiek, rzemieślnik czy najzwyklejszy robociarz, nie jest w stanie, bez narażania się na konflikty ze szkołą, względnie pracodawcą, podołać wymaganiom powyższym.

Dlaczego? Postaram się to wytłomaczyć, biorąc pod uwagę graczy krakowskich, a więc będących w tem szczęśliwem położeniu, że oddalenie Krakowa od wszystkich innych „ligowych" miast Polski nie przenosi 12 godzin jazdy pociągiem pospiesznym. Zważywszy, że zawody o mistrzostwo traktować się musi z całą powagą i ostrożnością, które to momenty wymagają by drużyna przed takiemi zawodami miała poza sobą przespaną noc i kilka godzin odpoczynku, dlatego wyjazd drużyny musi nastąpić najpóźniej w południe dnia poprzedzającego zawody, by wieczorem stanąć na miejscu.

O ile chodzi o dalsze przestrzenie (Poznań, Toruń) wyjazd musiałby nastąpić jeszcze wcześniej, bo rano. Z praktyki wiemy, że dość znaczna ilość graczy nie ma możności zwolnienia się na kilka nawet godzin z zajęć, nie mówiąc już o całym dniu.

Powrót graczy nastąpić może wprawdzie już w poniedziałek rano tak, że do zajęć codziennych zdążą na czas. Lecz czy po ciężkich zawodach i nocy spędzonej w wagonie zdolni będą oni do pracy normalnej, o tem wątpić należy. Mało prawdopodobne znajdzie się dziś pracodawców, którzyby na takich pracowników patrzeli wyjątkowo łaskawem i względnem okiem i nie wyciągali z tego konsekwencji. A przecież dziś o posadę tak trudno.

Tem gorzej przedstawiać musi się sprawa przy „lidze", gdzie chodzi nie o kilka lecz o kilkanaście wyjazdów. Jest zrozumiałem, że żaden poważny i serjo sprawę traktujący kierownik sekcji piłkarskiej, nie zgodzi się na wysyłanie graczy nocą przed zawodami. Tem więcej nie może zrezygnować z udziału wogóle któregokolwiek gracza w zawodach, gdyż rozumie, że siła drużyny i jej powodzenie leżą w zżyciu się stałej, tej samej jedenastki, podczas gdy każde zastępstwo rezerwowym nie tylko osłabia momentalnie drużynę, ale ją dezorganizuje.

To też liczyć się należy z tem, że taki nieszczęsny kierownik będzie używał wszelkich środków do skłonienia graczy do wyjazdów. Gdy jedne środki zawiodą — a zawieść muszą u graczy, nie mogących narażać swej egzystencji życiowej nawet dla dobra klubu — wtedy w interesie klubu chwyci się i innych środków, które uspokoją może obawy takich graczy, lecz idei sportu nie pomogą.

W tem upatrywać należy początek niebezpieczeństwa dla naszego piłkarstwa, o czem zresztą już nawet wspominają i Związki Okręgowe w swych relacjach na temat „ligi". Do jakich rozmiarów niebezpieczeństwo to wzrośnie może trudno przewidzieć, pewnem jednakże jest, że nie mogąc wprowadzić jawnego profesjonalizmu — ze względów i sportowych i finansowych — wprowadzi się profesjonalizm ukryty.

Jan Baran

PIŁKARSTWO POZNAŃSKIE

nie posunęło sie naprzód w 1926 r.

Rok 1926 był rokiem nieurodzaju dla poznańskiej piłki nożnej. Jedynie Warta — mistrz okręgu pracowała sprężyściej, urządziła szereg zawodów z drużynami zamiejscowemi i wyjeżdżała dwukrotnie zagranicę.

Z punktu widzenia sportowego nawet bilans mistrza wypadł blado. W Niemczech doznała porażki silnej w Dreznie i Kamienicy, a w mistrzostwach po świetnym okresie w półfinałach załamała się zupełnie w decydujących walkach finałowych, ponosząc wysokie porażki. A przecież mistrz okręgu jeszcze znacznie przerasta swą klasą pozostałych rywali: Pogoń, Unję i Posnanję. Jeżeli więc Warta nie wykazała żadnego postępu w sezonie ubiegłym, to z całą stanowczością twierdzić można, że inne towarzystwa klasy A nie zajmują w ogólnopolskiej klasie piłkarskiej żadnego poważniejszego stanowiska.

Winą tego jest ciągle brak należytej metody treningowej. Treningi prowadzone są naogół prymitywnie, bez metodycznego i systematycznego rozwijania i podtrzymywania technicznych umiejętności gracza, oraz jego formy fizycznej. Pod tym względem znacznie lepiej jest w innych okręgach.

W takich warunkach Warta ciągle jeszcze tworzy tu klasę dla siebie i tem się tłumaczy, że publiczność chodziła w większej ilości tylko na zawody Warty. W konsekwencji — drużyny A-klasowe walczyły stale z deficytem, ograniczając coraz bardziej i tak szczupłe ramy swej działalności.

Poza Wartą, drużyny zamiejscowe próbowała kilka razy sprowadzać Posnanja, ale imprezy te kończyły się stale deficytem. Raz też popróbowała tego Pogoń, sprowadzając Turystów — z tym samym rezultatem. Inne towarzystwa, korzystając z nauki pokrewnych drużyn, powtarzały bez końca wewnętrzne zawody towarzyskie.

To też sezon piłkarski był bardzo jałowy i zupełnie nieinteresujący. A rezultaty: brak postępu i frekwencja publiczności wprost znikoma.

Nic też dziwnego, że towarzystwa A-klasowe nie mogły ryzykować poważniejszych zawodów, nie mając często pieniędzy na zapłacenie druku kart wstępu i bileterów.

Perspektywy na rok obecny nie wyglądają o wiele lepiej. Jedynie Warta ma sprowadzić trenera, a więc przypuszczać należy — pójdzie dalej w swym rozwoju. Natomiast reszta towarzystw A-klasowych jak kopała tak będzie kopać bez celu, szkoły i myśli o doskonaleniu się.

Dużo lepiej, niż w drużynach czołowych przedstawia się sprawa z klasą B. Tu rozwój i podniesienie poziomu jest niezaprzeczone. Wszak Legja, która po ostrej walce ze Spartą i Uranją zdobyła mistrzostwo klasy B, pokonała zaraz po wejściu do klasy A Posnanję 3:0, a z Pogonią uzyskała wynik remisowy 1:1. — Rezultaty te świadczą znowu chlubnie o klasie B i potwierdzają nasze poprzednie wywody.

Również klasa C stała znacznie wyżej w roku ubiegłym, niż dawniej.

Organizacyjnie pracował P. O. Z. P. N. dobrze. Z jego inicjatywy przeprowadzono wartościowe zawody drużynowe, urządzono zawody międzymiastowe z Warszawą, Łodzią i Katowicami, wreszcie w Poznaniu urządzono zawody międzypaństwowe Polska — Finlandja, które poza dużym sukcesem sportowym (7:1) dla Polski i kasowym wykazały doskonałe zdolności organizacyjne P. O. Z. P. N.

Piłkarzom wojskowym nie powodziło się w Poznaniu: 58 p. p. utracił mistrzostwo armji, przegrywając już w półfinałach.

W końcu wspomnieć wypada, że budowa boisk nie postąpiła wcale naprzód. Poza boiskiem Sparty (klasa B) nie podjęto budowy żadnego nowego parku klubowego, a boiska drużyn A-klasowych (poza Wartą) nie doznały najmniejszych ulepszeń, mimo, że np. boisko Unji nie posiada nawet prymitywnych miejsc siedzących, co oczywiście publiczności nie przyciąga bynajmniej.

Koncepcja ligi piłkarskiej wyłoniona pod koniec roku przeszła w Poznaniu bez żywszej dyskusji. To jednak jest pewne, że ma ona tu więcej przeciwników, aniżeli zwolenników. To też walne zgromadzenie P. O. Z. P. N. w sprawie utworzenia ligi zajmie prawie napewno stanowisko opozycyjne.

Po co tworzyć nowe Związki

List prezesa Pol. Zw. Palanta i Gier Rnchowych

Od prezesa Polskiego Związku palanta i gier ruchowych p. J. S. Żuławskiego otrzymaliśmy list, który w sposób jasny i dobitny wykazuje, że prowadzone obecnie usiłowania utworzenia Polsk. Związku siatkówki i koszykówki mijają się częściowo z celem. Głos p. Żuławskiego jest tembardziej przekonywujący, że stoi za nim opinja Z. Z., który wypowiedział się jasno w tej samej sprawie właśnie z racji tworzenia Polskiego Związku palanta i gier ruchowych.

„W Nr. 1 na str. 2 „Przegląd Sportowy" przyniósł wiadomość o organizowaniu się „Wspólnego Związku Piłek Koszykowej i Siatkowej". Podobne doniesienia już od szeregu tygodni pojawiały się w działach sportowych różnych pism. Jest to oznaką, że:

1) zachodzi potrzeba zespolenia drużyn, uprawiających te gry ruchowe, oraz zorganizowania ich w jakiś związek;

2) praca w tym kierunku została już podjęta przez chętne jednostki, które szukają dróg dla najlepszego rozwiązania podjętego przez siebie zadania.

Trzeci rok już minął od czasu gdy dzielnica śląska, uprawiająca prawie wyłącznie grę w palanta — wyłączyła ten dział sportu z pod opieki lekkiej atletyki. Utworzono „Polski Związek Palanta" i zrzeszono w nim wszystkie kluby tę staropolską grę uprawiające.

Rozumiejąc konieczność jednolitej współpracy P. Z. P., zgłosił swoje przystąpienie do Z. Z., skąd otrzymał wskazówkę, iż zostanie na członka przyjęty, o ile rozszerzy swój zakres działania także i na inne gry ruchowe—niezorganizowane jeszcze w Polsce. Ponieważ wiele z klubów palanta miało i drużyny koszykówki, tamburina i siatkówki—rozszerzeniu wskazanemu nic nie stało na przeszkodzie. Walne zebranie uchwaliło więc rozszerzenie statutu i przyjęto nazwę:

„Polski Związek Palanta i Gier Ruchowych", który w tej formie został przez Z. Z. przyjęty i jest członkiem zwyczajnym Z. Z. od dnia 1.1.1926.

Uważam więc, iż tworzenie nowego związku dla piłek koszykowej i siatkowej nie jest słuszne! Raczej należy wejść w porozumienie z istniejącym związkiem, który mając tak szerokie ramy, może objąć nietylko te dwa poddziały gier ruchowych.

Ponieważ zaś w obecnej siedzibie związku chwilowo nie ma równie silnego zainteresowania temi grami—oraz ponieważ obsadzenie organizacyjnych stanowisk tu napotyka na duże trudności, przeto myślą moją jest przystąpić do tworzenia sekcyj samorządowych jak sekcja palanta, sekcja piłki siatkowej, sekcja piłki koszykowej i t. p.

Poszczególne sekcje materjalnie i fachowo byłyby niezależne, a ich siedziby mogłyby być nawet rozłożone według potrzeby. Jako rzecz dalszą przewiduje reorganizację samego zarządu związku — co jednak nastąpićby mogło po uzgodnieniu pracy nad tworzeniem sekcyj.

Podając tych parę uwag jako prezes związku, proszę chętnych do współpracy, o listowne porozumienie się ze mną pod adresem Juljusz Szeliga-Żuławski, Katowice, ul. Francuska 6."

Lekka atletyka w Wilnie

Walne zgromadzenie Wileńskiego O. Z. L. A.

Dnia 12.1 r. b. odbyło się w Wilnie doroczne walne zgromadzenie wileńskiego okręgowego związku lekkoatletycznego, na które przybyli w charakterze mandatarjuszów swoich towarzystw delegaci: W. K. S. „Pogoń", A. Z. S., Wilji, 3 p. sap., oraz Związku Strzeleckiego.

Żaden z prowincjonalnych klubów sportowych, zarejestrowanych w O. Z. L. A. nie przysłał delegatów.

Zebranie zagaił prezes Wil. O. Z. L. A. kpt. Łepkowski (wybrany na przewodniczącego zgromadzenia), który w imieniu ustępującego zarządu złożył krótkie sprawozdanie z ogólnej działalności związku, podkreślając trudne warunki techniczne pracy O. Z. L. A. (brak boisk lekkoatletycznych), oraz słabe zainteresowanie się lekką atletyką publiczności wileńskiej.

Sprawozdanie z prac sportowych zarządu zdał niestrudzony w swej działalności sportowej kpt. Kawalec.

Zarząd zainicjował i zorganizował w ubiegłym sezonie: propagandowy bieg drużynowy na przestrzeni 2.700 metrów, zawody młodzików (po raz pierwszy), zawody o mistrzostwo okręgu, pięciobój lekkoatletyczny (po raz pierwszy), oraz zawody o odznakę P. Z. L. A.

Imprezy powyższe spotkały się z poparciem jedynie 3 klubów sportowych: Pogoni (mistrza Wilna w lekkiej atletyce od 3 lat), Wilji i 3 p. saperów. Inne towarzystwa sportowe nie wykazały się żadną, lub b. słabą pracą w dziedzinie lekkiej atletyki.

Ogółem poprawiono, względnie ustanowiono w roku 1926 12 rekordów okręgowych, poprawiając znacznie poprzednie wyniki.

W zawodach o mistrzostwo Polski O. Z. L. A. nie brał udziału z powodu przeszkód natury finansowej.

Jako dyrektywę na przyszłość opracował ustępujący zarząd kanlendarzyk projektowanych na rok 1927 zawodów, w których figurują po raz pierwszy konkurencje pań.

Do nowego zarządu wybrani zostali: kpt. Łepkowski (Pogoń) jako prezes, por. Herhold (Pogoń) jako sekretarz i skarbnik, oraz jako członkowie: p. Serafinowicz, p. Szabanówna i p. Kwalekówna (A. Z. S.) kpt. Kawalec (Pogoń), por. Romiszewski (Wilja), por. Głowacki (3 p. sap.), p. Mroczkiewicz (Związek Strzelecki), oraz prof. Drabik.

W skład komisji rewizyjnej weszli: pp. Czyżewski, Frak, kpt. Wolanek.

Sprawę wysłania delegatów na walne zgromadzenie P. Z. L. A. poruczono nowemu zarządowi, który również otrzymał od walnego zebrania dyrektywy w sprawie zorganizowania w roku 1927 propagandowych zawodów lekkoatletycznych z udziałem wybitnych lekkoatletów Polski.

Na walne zgromadzenie zaproszono w charakterze gości wszystkich kierowników wychowania fizycznego szkół męskich i żeńskich, oraz stowarzyszeń. Zjawił się na zebraniu tylko jeden kierownik w. f. p. Czyżewski, wobec czego przygotowany przez O. Z. L. A. referat o lekkiej atletyce nie został wygłoszony.



ANDRZEJ KRZEPTOWSKI
swemu pięknemu, opanowanemu stylowi zawdzięcza zdobycie tytułu mistrza Zakopanego w skokach narciarskich.

BIEG Z TROŚCIANU

Zawody narciarskie w Sławsku

Światek narciarski zainteresował się żywo biegiem tegorocznym.

Do zawodów stanęło 16 zawodników, 2 seniorów I kl., 2 — drugiej, 11 seniorów III kl. i 1 junior, z czego 4 z K. T. U-u, 7 z S. N. Czarnych, 3 z S. N. Pogoni i 1 z A. Z. S-u.

Jako numer pierwszy pojechał Szczepan Witkowski. Śnieg początkowo nie pozwalał na zwroty, później był zupełnie dobry, tylko droga za Prysłopem była ciężka, bo wyjeżdżona nie jednym śladem, ale wyślizgana. Numer Witkowskiego, którego zwykle obawiają się zawodnicy był przysłowiowo dobry. Wyjechał pierwszy, przybył pierwszy i zdobył pierwsze miejsce z czasem 17 min. 4 9sek. Tych 49 sekund, oddalających zwycięzcę od najlepszego czasu należy położyć na karb zmienionych warunków. Luka w lesie, teraz zarośnięta, nie pozwala na prosty „szus", a próg, który się wytworzył, powoduje mniej lub bardziej ciężki, zależnie od szczęścia, upadek.

Drugi czas i pierwsze miejsce w II kl. uzyskał Rzepecki (S. N. Pogoń) w 17 min. 55 sek. Trzeci czas zdobył Jakubowski (K. T. N.) w 18 min. 04 sek. Wynik Jakubowskiego, który w tym roku dopiero awansował do seniorów III klasy z juniorów jest bardzo piękny.

Czwarty był Szczepanowski (K. T. N.) w 18 min. 31 sek., piąty Stećkow (S. N. Czarni) 19 min. 34 sek., szósty Makowski (S. N. Pogoń) 19 min. 50 s., siódmy Bernas (A. Z. S.) 20 min. 04 s., ósmy Krzywobłocki (K. T. N.) 20 min. 21 sek., 9) Czapski (S. N. Czarni) 20 m. 28 sek., 10) Cwynarski (S. N. Czarni) 23 min. 39 sek.

Biegu nie skończyło dwu zawodników.

Zwycięstwo Witkowskiego, do którego niesłusznie przylgnęła już dość dawno opinja „więcej biegacza niż narciarza" w biegu czysto zjazdowym świadczy o wszechstronnem wyszkoleniu narciarskiem tego zawodnika, który bezsprzecznie należy do najlepszej naszej klasy i zawsze utrzyma się na dobrem miejscu nawet w konkurencji asów zakopiańskich.

Rzepecki (S. N. Pogoń), drugi w tym biegu, ma na Trościanie stale swoje jasne chwile. Jest on zawodnikiem dobrym.

Jakubowski (K. T. N.) należy do tego samego pokolenia co największe obecnie nasze zjawisko narciarskie, Bronisław Czech i ma przed sobą przyszłość.

Wyniki Szczepanowskiego (K. T. N.) i Stećkowa (S. N. Czarni), seniorów III klasy, którzy uzyskali lepszy czas od Makowskiego (S. N. Pogoń) seniora kl. II są niespodziankami nieoczekiwanemi. Bernaś, bardzo dobry w biegu zwyczajnym, nie opanował jeszcze w zupełności techniki zjazdu. Krzywobłocki (K. T. N.) powinien był zająć miejsce lepsze.



PĘCIŁŁO (POLONIA).
Zwycięzca w biegu na 33 mtr., rozegranego podczas zimowych zawodów pływackich w dniu 16 stycznia w Warszawie. Udział w zawodach tych wzięło około 20-tu uczestników, łącznie z pp. dr. Filewiczem i dyr. Sypniewskim, liczącymi ponad 50 lat życia. Poważne traktowanie sprawy eliminowało z zawodów pierwiastek sensacyjnych popisów i skierowało na tony uznawanych przez koła lekarskie zabiegów zdrowotnych.



W LODOWATEJ WODZIE
Trzeba mieć nielada fantazję i wytrzymałość, aby brać udział w zawodach pływackich w styczniu. Czyn taki imponuje tembardziej jeśli „autorem" jego jest kobieta. Podczas dorocznych pływackich zawodów zimowych w Warszawie startowały trzy panie: Trattowa, Garczyńska i Miaziowa, które bez wahania wskoczyły do wody posiadającej temperaturę... pół stopnia ciepła.

Wielkie dni narciarskie we Lwowie

Bieg na 18 klm. i skoki na Zniesieniu

Korzystając z dogodnych warunków śniegowych we Lwowie urządzono także zawody narciarskie, które dzięki narciarzom z Zakopanego i udziałowi Fr. Wendego, zamieniły się na wielką, udaną imprezę. Biegi urządziła Sekcja narciarska Czarnych, skoki i otwarcie swojej nowej skoczni i — sympatyczny jubilat, Karpackie Towarzystwo Narciarzy, łącząc te konkurencje w jedne zawody kombinowane.

Bieg na 18 klm.

Warunki zrazu doskonałe, dzięki świeżemu śniegowi, w sobotę, dniu biegów, wskutek nagłej odwilży i deszczu, który zaczął padać w czasie biegu, z każdą chwilą zamieniały się na coraz to gorsze.

Trasa biegu, licząca przeszło 18 klm., vymagała znacznie większego wysiłku, niż normalnie. W biegu wzięło udział 33 zawodników, razem z juniorami, którym przeznaczono do przebycia 9 klm.. Bieg ukończyło 25-ciu. Ci, którzy odstąpili w liczbie ośmiu, padli oczywiście ofiarą warunków: ciężkiego śniegu, deszczu i silnego wichru. Z liczby ich odjąć należy 3, którzy przybyli na metę po czasie maksymalnym i nie ujrzeli komisji sędziowskiej, obliczającej wyniki.

Z zawodników zamiejscowych startowali: Rozmus Aleksander (Wisła) i Czech Bronisław (S. N. T. T.).

Bieg przyniósł zwycięstwo senjora III kl., Bronisława Czecha, który szedł wspaniale, nie okazując zupełnie zmęczenia w drugiem kółku zwiększając tempo. Trasa bowiem prowadziła przez 9 klm., które należało przebyć dwukrotnie. Czas Czecha wynosił 1 godz. 36 m. 20 sek.

Drugie miejsce zajął senjor II kl. Kawa Franciszek (S. N. Czarni, Lwów), będąc zarazem pierwszym i... jedynym w swojej klasie, ponieważ drugi współzawodnik od biegu odstąpił. Czas Kawy nie wiele gorszy od czasu Czecha, wynosił 1 godz. 39 min. 40 sek. Trzecie miejsce, a zarazem pierwsze w kl. I zajął Rozmus (Wisła) 1 godz. 42 min. 56 sek., drugie w I kl. i czwarte ogólne — Witkowski Szczepan (S. N. Czarni, Lwów) 1 godz. 43 min. 30 sek. Trzeci w I kl. 7-my ogólnie był Lankosz (S. N. T. T.) 1 godz. 50 min. 49 sek.

Zawodnicy III kl. popisali się. Zwycięzcą biegu był pierwszy z III kl. Czech Bronisław. Dalsze miejsca zajęli: 2) Bernaś (A.Z.S.) 1 godz. 50 min. 33 sek., 3) Stabiecki (S. N. Czarni) 1 godz. 50 min. 40 sek., mając wyniki lepsze od Lankosza. 4) Walczak (S. N. Czarni) 1 godz. 52 min. 34 sek.

Z juniorów przybył pierwszy Terlikowski (Czarni) 56 min. 23 sek., 2) Szczepanowski (K. T. N.) 56 min. 56 s., 3) Rodzynkiewicz (S. N. Czarni) 59 min. 28 sek.

Skoki i nowa skocznia

Niema piękniejszej konkurencji sportowej, jak skoki na nartach. Nowa skocznia we Lwowie zbudowana przez Karpackie Tow. Narciarzy, głównie dzięki wyjątkowej energji kpt. Romana Loteczki, jest największą zdobycza zasłużonego towarzystwa i najpiękniejszym prezentem, jaki jubilat składa w podarunku narciarstwu lwowskiemu. O skoczni mówiło się dużo i szeroko. Nic dziwnego, że uroczystość otwarcia skoczni i nazwisko Wendego ściągnęły na Zniesienie około 5-ciu tysięcy publiczności. A było co oglądać, mimo, że pogoda założyła protest przeciw konkursowi skoków. Fatalna odwilż nie odstraszyła ani zawodników, ani publiczności.

Wprawdzie skoki były krótsze i „chromały" nieco, gdyż śnieg utracił nośność, jednak podobały się bardzo. Szczególnie Wende zaimponował swoim stylem.

Dzień przed skokami już przy zaczynającej się odwilży i biorąc rozbieg z niższego stopnia, osiągnął Wende dwa skoki długości 42 mtr., naturalnie ustane.

W niedzielę przy nader ciężkich warunkach, skacze Wende (H. D. N. Czechosłowacja) 36 i 38 mtr. i zajmuje notę 18.83 pierwsze miejsce. Skok próbny i poza konkursem wyciąga na 35 i 36 mtr. Najdalszy skok z Polaków, niestety próbny, którego nie liczyło się do konkurencji, osiągnął Lankosz, skacząc 31 mtr.. Drugie miejsce zajął Czech, Bronisław (S. N. T. T. — Zakopane) notę 14.15 pkt. skokami 21.5 i 29 mtr. Trzecie Graca (Sokół Zakopane) notę 12.38 pkt. skokami 19 i pół i 27 mtr.

Skoki Wendego, długość ich i styl, obniżały notę naszych narciarzy. Wyniki skoków według klas przedstawiają się następująco:

I kl.: 1) Wende, 2) Lankosz (S.T.T.N.) — 12.15 pkt. — skoki 21 i pół i 26 i pół mtr.

II kl.: 1) Graca (Sokół — Zakopane) — nota 12.38 pkt. — skoki 19 i pół i 27 mtr., 2) Król (Sokół — Zakopane) — 11 pkt. — skoki 19 i pół i 23 mtr.. 3) Cukier (Sokół — Zakopane) — 9.56 pkt. — skoki 18 i pół i 20 i pół pkt.

III kl.: 1) Czech Bronisław (S.N.T.T. — Zakopane) 14.15 pkt. — skoki 21.5 i 29 mtr., 2) Jakubowski (K.T.N.) — 7.08 pkt. — skoki 15 i 19 mtr., 3) Walczak (S. N. Czarni) 5.33 pkt. — skoki 12.12 mtr., 4) Steckow (S. N. Czarni).

W skokach zawiódł Rozmus, który zajął czwarte miejsce w I kl. i 10 ogólne z notą 6.92 pkt. Wobec długości jego skoków 15 i 17 i pół mtr., przy jednym skoku Zeydla z upadkiem, powinien był Rozmus, zdaje się, zamienić z nim miejsca. Wiskowski piąty w I kl. i 12 ogólnie z notą 6.42 pkt. — skoki 17 i pół i 14 mtr.

Wszystko to przy skokach Wendego jest wprost jaskrawe i przykre. Ale musi się pamiętać, że tak smarowanych nart, jak Wende nie miał żaden z zawodników i żadnego tak narty nie niosły.

Wyniki kombinacji przyniosły pierwsze miejsce Czechowi Bronisławowi (S. N. T. T.) notę 17.08 pkt., drugie Lankosz (S. N. T. T.) notą 12.56 pkt., trzecie Rozmusowi (Wisła) notę 11.84 pkt., czwarte Witkowskiemu (S. N. Czarni).

W klasie pierwszej: 1) Lankosz, 2) Rozmus, 3) Witkowski; w klasie II — nikt: w klasie III: 1) Czech Bronisław, 2) Jakubowski (K. T. N., Lwów), nota 9.32 pkt., 3) Walczak (S. N. Czarni) — 8.67 pkt., 4) Stecków (S. N. Czarni) — 7.09 pkt.

W skokach brało udział 20 zawodników.



MJR. SEGRAEVE (ANGLJA)
znakomity automobilista, wyjechał do Ameryki, celem zbudowania samochodu wyścigowego, na którym mógłby pobić nowy rekord światowy Eldridga.



ALLAN CHARLTON
triumfator olimpjady paryskiej w pływaniu na 1500 mtr., powrócił do czynnego życia sportowego i zadebjutował nowym rekordem światowym na 880 y.

TORUŃ

T. K. S. — Zuch 2:2 (0:2). W dniu 9 b. m. odbyły się zawody towarzyskie pomiędzy K. S. Zuch i T. K. S., które dały wynik 2:2 (2:0). Obie drużyny nie wystawiły kompletu co jednak nie wpłynęło na poziom gry. Wyróżnił się z Zucha Wierzchowski, Jędryczka z T. K. S.-u, Gumowski I i II oraz Cieszyński. Bramki zdobyli dla Zucha Wierzchowski, Piasecki, dla T.K.S.-u Switajski. Jest to bardzo zaszczytny wynik dla mistrza kl. „B".

Walne zebranie „Zucha". Walne zebranie odbyte 9 b. m. po udzieleniu absolutorjum wybrało nowy zarząd, w którego skład weszli: prezes honorowy, przewodniczący rady miejskiej p. Antczak, prezes p. Lippert, wice - prezes p. Lewicki F., sekretarz p. Zaborowski, zastępca p. Trzosowski, skarbnik p. Lewicki Jan i pp. Drążkowski, Czajgowski, Siadak, Norkowski, Bednarski, Sawicki, Sadowski, Rychlewski, Tomczak jako członkowie zarządu.

RAWICZ

Walne zebranie klubu sportowego „R. K. S." odbyło się dnia 12 b. m. w hotelu „Polonja" i obrało zarząd w następującym składzie: ks. prefekt Węcławski — prezes; Grudziński — zastępca; Pachowski — sekretarz; Kolonista — skarbnik; Woźniak — gospodarz. Do wydziału gier weszli: Kąkol, Sobczak i Wiśniewski.

Ostatnie mecze drużyn zagranicznych we Francji udowodniły raź jeszcze, że poziom piłki nożnej jest tam jeszcze stosunkowo niski, a najlepsze drużyny francuskie przegrywają bezapelacyjnie z austrjackiemi, węgierskiemi, a nawet niemieckiemi.

Zdjęcie zamieszczone obok, przedstawia moment z meczu piłkarskiego między amatorskim teamem Pragi i Club Francais — w Paryżu (4:4). Bramkarz Francuzów pięknym szczupakiem naprzód stara się chwycić piłkę z pod nóg napastnika czeskiego, który kieruje ją w róg bramki. Z tyłu leży na ziemi obrońca Club Francais, niemy asystent tej przykrej dla niego sceny, która zakończyła się utratą przez Francuzów bramki.



RZESZÓW

W Rzeszowie istnieje obecnie 5 klubów sportowych. Najstarszy K. S. Resovia jest zdobywcą nagrody wędrownej m. Rzeszowa na rok 1926. Dalej idą: Ż. T. G. S. Barkochba, 17 p. p., Ż. K. S. Samson i K. S. Wisłok.

Ż. T. G. S. Barkochba, składająca się przeważnie z młodych graczy, ćwiczących pilnie pod bacznym okiem kierownika techn. p. J. Heubluma, wykazała w r. 1926 bardzo wielką żywotność. Drużyna tego klubu rozegrała wiele zawodów, uzyskując ładne wyniki, jak np. z: Samsonem (Tarnów) 2:2, 4:1, z Hagiborem (Przemyśl) 3:1, z Resovia 0:2, 4:2, 4:1, z Makabi (Kraków) 3:4 i t. d.

K. S. Wisłok, 17 p. p. i Ż. K. S. Samson, poza zawodami lokalnymi, nie brały żadnego udziału w życiu sportowem Rzeszowa.

BARANOWICZE

Walne zebranie Makabi

Dnia 26.12 1926 r. odbyło się w Baranowiczach doroczne walne zgromadzenie Ż. K. S. Makabi.

Do nowego zarządu weszli: prezes — dr. Berman, w.-pr. pp. dr. Kerzner i Abramowski, sekretarz — Epsztejn, skarbnik — M. Byteński i gospodarz — Minc. Członkowie zarządu: dr. Prass, Grinberg, N. Byteński, M. Mewski i Głębocki.

Prenumerata kwartalna zł 3.50 Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80, poza tekstem zł 0.40

Adres Warszawa Nowy-Świat 39. telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.